Nr. 161. Niedziela 16. Lipca 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 — —
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25	9
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Wiadomości z Wiednia.

W Wiedniu zupełna cisza. Nawet pogłosek o składzie nowego ministerstwa nie ma. *De nomine* istnieje jeszcze dawne ministerjum, *de facto* rządzi nowe przez ministra spraw zagranicznych, hr. Mensdorffa. Nowe ministerstwo czeka ukończenia obrad nad ustawą finansową z r. 1865 i uchwały pożyczki, którą się ma pokryć niedobór roku, którego większa połowa już upłynęła. Przyszły tymczasowy minister finansów, Holzgethan, obecnie jako jeden z najwyższych urzędników w ministerstwie finansów, przygotowuje wykaz prawdziwego niedoboru i ma w bieżącym tygodniu wystąpić z tym wykazem w imieniu dotychczasowego ministra finansów w Izbie niższej i wyższej, skoro obie Izby zgodzą się na jeden budżet. Tymczasem w komisji finansowej, złożonej z delegatów obu Izb sam jeden hr. Mensdorff, minister spraw zagranicznych i tymczasowy prezydent rady ministrów, zastępuje ministerstwo, usiłując przywieść do porozumienia się obie Izby co do różnic w uchwałach budżetowych. Lecz zapewnienia czyni nie w imieniu obecnego ministerstwa lecz w imieniu przyszłego, którego członkiem pozostać ma.

W Izbie niższej szczególniejszy wydarza się wypadek. Minister Lasser opuszcza ławę ministrów i zajmując chwilowo krzesło posła, wraz z opozycją lewicy głosuje przeciw wnioskowi ministerstwa t. j. przeciw kolei preszowsko bogumińskiej. Za rządowym wnioskiem głosują zaś Polacy!

Rozstroj więc jest zupełny. Nowe ministerstwo nie może samo kończyć obrad nad ustawą finansową na rok 1865, a dawne nie może czy nie chce. Dawne ministerstwo niby urzęduje jeszcze, a nowe musi obejmować ster prasy i rozmaitemi sposobami wpływać na pomyślne dokończenie ustawy finansowej. — W imieniu dawnego ministerstwa ma wnieść jeden z urzędników podwładnych sprostowanie wykazu rządowego co do niedoboru na rok 1865, aby nowe ministerstwo nie obejmowało fałszywej podstawy finansowej.

To dziwne położenie rzeczy, ten rozstrój w rządzie, to istnienie nowego rządu pod firmą dawnego powstało z przyspieszenia niespodziewanemi okolicznościami przesilenia ministerjalnego. Plan był pierwotny odsłonić to przesilenie dopiero po uchwaleniu ustawy finansowej na rok 1865 i 1866. i po zamknięciu Rady państwa. Tymczasem z biegu obrad pokazywało się, iż prawdopobnie te ustawy nie przyjdą do skutku. Zresztą sprawa sejmu węgierskiego wymagała spiesznego oddania kanclerstwa węgierskiego w inne ręce, któreby wybory w duchu pojednawczym mogły przeprowadzić. Cesarz więc samodzielnie nominował Majlatha. Spodziewano się że obok niego będzie do czasu istnieć mogło i ministerstwo Schmerlinga. Złożenie jednak natychmiastowe prezydentury rady ministrów przez arcyksięcia Rainera i podanie się pięciu ministrów innych do dymisji, przyspieszyło przesilenie i sprowadziło dzisiejszy dziwny stan rzeczy.

Dodajmy do tego że wypadek głosowania w Izbie niższej nad wszelkiemi sprawami, które się jeszcze toczyć będą aż do zamknięcia czy rozwiazania Izby, jest w ręku galicyjskich posłów, bo Izba wobec nowego ministerstwa podzielona jest na opozycję lewicy niemieckiej i Siedmiogrodzianów, i na autonomistów niemieckich, ławę hrabiów i urzędników (którzy do planów ministerstwa nowego zastósować się muszą). Galicyjscy więc posłowie przyłączając się do tej drugiej połowy rozstrzygają stanowczo. Czy mogą skorzystać z tego szczęśliwego położenia, jeżli jeszcze nie ma nowego ministerstwa i niewiadome są jego zamiary?.. Dotąd tylko na domysł, ot na chybił trafił wyświadczyć mu mogą przysługi i kierować się więcej niechęcią przeciw upadającemu systemowi a jedynie nadzieją niejasną iż nowy system przychylniejszy będzie autonomii krajów koronnych, a więc i Galicja lepiej na nim wyjść może.

O amnestjowaniu skazanych w Galicji za wspieranie powstania polskiego nic teraz nie słychać. Prusy, Moskwa i Austrja w tej sprawie postępują jednostajnie, więc i w jednym czasie zapewne nastąpią ułaskawienia, gdy się wszystkie trzy mocarstwa zgodzą, iż amnestja bez narażenia spokojności dana być może. Rozkaz zastanowienia procesów w Galicji, wytaczanych o wspieranie powstania, który już nadszedł z Wiednia do tutejszych sądów, odnosi się tylko do kategorji ochotników (Zuzügler), którzy jeszcze nie walczyli z bronią w ręku przeciw Moskwie, i co do podejmowania i przesyłania ochotników, a więc do kategorii przestępstw, która i pod moskiewskim rządem teraz nie bywa więcej śledzona.

Prawdopodobniejsza jest amnestja prasowa dla dziennikarstwa opozycyjnego w całej Austrji. Skoro system pana Schmerlinga upadł, więc i dziennikarze, którzy przeciw temu systemowi w opozycji będąc, byli skazywani, lub przeciw którym procesa się toczą, będą zapewne ułaskawieni, co byłoby wynikłością zmiany systemu i ministerstwa. To samo bowiem skazywane dziennikarstwo broni teraz systemu przyszłego ministerstwa, a w opozycji stają protegowane dotąd dzienniki.

Między dziennikarstwem węgierskiem a centralistycznem wiedeńskiem toczy się żwawa walka. Niemieckie upomina się, aby uznano w Węgrzech prawomocność ustawy lutowej (Rechtscontinuität) i pod tym jedynie warunkiem uznać przyrzeka i nieprzerwanie prawomocności węgierskiej. Peszteńskie dzienniki wykazują, iż jedno z drugiem pogodzić się nie da. Samem uznaniem nieprzerwanej prawomocności węgierskiej konstytucji, znosi się i prawomocność dla Węgier ustawy lutowej.

Przegląd polityczny.

Pogłoskom o **kongresie** zaprzeczają zewsząd, tak, że w tej chwili nie ma już wątpienia, iż był to tylko bąk, i to nieudały bąk pruski. Z Paryża słychać, że zdaniem sfer rządowych, pogłoska ta jest przedwczesną, ale nic jest wstrętną cesarzowi. Natomiast coraz więcej staje się prawdopodobnem, iż **Austrja** uzna **Włochy**. Nawet *Allg. Augsb. Ztg.*, która samą myśl uznania Włoch przez Austrię nazywała zbrodnią stanu, nią się zajmuje i powiada, że jeźli Prusy chcą wymódz od państw Związku Cłowego uznanie Włoch, co jest jawną przeciw Austrji intrygą, to Austrja najlepiej tego uniknie, dotrzymując kroku i uznając sama Włochy. Tymczasem stosunki **Austrji do Prus** stają się coraz więcej napięte, i już lata od ust do ust wyraz: wojna. Kiedy w Wiedniu narobiło wrzawy doniesienie *Prov. Ztg. f. Schlesien*, że „od wschodu i zachodu Prus wiozą znaczne zapasy dział i amunicji do fortec prusko-szłązkich i jesze dalsze posyłki nastąpią, aby tychże stan obronny uzupełnić“, upewniają półurzędowe organa pruskie, że Austrja nie ma się czego obawiać, że to nie demonstracja przeciw niej i Prusy nie myślą wydawać Austrji wojnę. Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* ubolewa, iż to dowożenie armat i amunicji warowniom prusko-szlązkim, spowodowane nie względami polityki, ale potrzeb technicznych, mogło dać pochop do podobnych tłumaczeń i obaw; i zarzuca dziennikarstwu austrjackiemu chęć przyzwyczajania ludu Niemiec do myśli niemieckiej wojny domowej.

W sprawie **szlezwicko-holsztyńskiej** rywalizacja Prus i Austrji nie ustaje. Kiedy komisarz pruski br. Zedlitz wymógł na rządzie księztw dla siebie prawo zasiadania przy jego naradach, zażądał i otrzymał tosamo prawo także br. Halbhuber, i znowu Prusak osiadł na lodzie. Za to upewnia *Gaz. Krzyż.*, chcąc podkopać ks. Augustenburga w opinii Niemiec, iż książę oświadczył pewnemu mocarstwu nieniemieckiemu, że odstąpi Danii Szlezwik północny, byle go poparto w osiągnięciu tronu. W tej sprawie poczyna się utrzymywać pogłoska, że cesarz Napoleon proponuje rozstrzygnięcie, komuby należał tron księztw, zdać na sąd polubowny, złożony z monarchów Europy lub ich zastępców, skoro monarchowie niemieccy zgodzić się nie mogą. Austrja i Moskwa mają popierać ten plan, gdyż usuwa on możliwość zapytywania woli ludu księztw. Ale właśnie dla tego plan ten trudno aby wychodził od Napoleona.

We **Francji** poczyna się ruszać agitacja wyborcza do rad departamentalnych. Słychać że przeciw kandydatom rządowym cała opozycja, legitymiści, orleaniści, demokraci i republikanie jednoczą się; do nich przystąpili także klerykalni, których cesarz głaszcze utworzeniem dwóch nowych biskupstw w Algierji, za co mu papieża gratuluje. Minister spraw wewnętrznych miał potajemnie do prefektów wysłać okólnik, aby czuwali. Na prowincji zmowy robotników gdzieniegdzie wywołują zabójstwa; odzywają się też głosy: Niech żyje rzeczpospolita!

Król włoski myśli o rozpoczęciu nanowo **układów z Rzymem**. Przeciwna temu część gabinetu obawia się, aby król nie powołał Ratazzego i nie polecił mu utworzenia innego gabinetu. Układy z **Hiszpanią** o uznanie idą trybem spokojnym. W samej Hiszpanii coraz posępniejsze niebo. Arcybiskup z Burgos, wychowujący następcę tronu, podał się do dymisji. Jaki będzie rezultat zjazdu królowej z cesarstwem francuzkiem, nie można przewidzieć; kto wie nawet czy zjazd przyjdzie do skutku.

Z Chełmskiego podawało *Słowo* cały szereg korespondencyj, tchnących jadem i żółcią przeciw katolicyzmowi i Polakom, fałszujących nienawistnie najpiękniejsze czyny lub zamiary Polaków. W przedostatnim numerze *Słowo* podaje z Chełmskiego korespondencję następującą, której dla ważności i dla charakterystyki *Słowa*, jak i wrogów unii w Chełmskiem, zamieszczamy dosłownie:

„Polonizacja zrobiła w Chełmskiem wielkie postępy, mianowicie w czasie ostatnim. Jeszcze w zeszłem pokoleniu duchowieństwa unickiego przechowywało się w wielu rodzinach księżych ruskie życie, ruskie obyczaje. Niedawno temu żyli jeszcze starce, co nie używali mowy innej prócz swojej rodzimej narodowej. Jeszcze ludzie pamiętają, że w tutejszych miasteczkach wszędzie mieszczanie mówili między sobą po rusku. O tem wszystkiem pozostała już dzisiaj tylko tradycja. Obecne pokolenie duchowieństwa zapomniało na swój język rodzimy i przyjęło polski, tak w życiu publicznem jak i domowem, i w kazaniach, i przy pełnieniu obrzędów, w spowiedzi przy poduszce umierającego i w codziennych z parafianami stosunkach. Ależ inaczej i być nie mogło. Czas się toczył i przynosił z sobą przemiany. Stare formy życia i obyczaj stary, chociaż wrodzony ruski, musiały ustępywać powoli miejsca nowym, mocno od Polaków napływającym formom, i tym sposobem wkorzeniał się polski język i obyczaj. Ale na tym pierwszym stopniu rozwoju życie zatrzymać się nie mogło. W ślad za niem musiało było przebudzić się poznanie „swego“, dążność powrócenia nazad do swego własnego życia, przechowującego się w masie narodu. Pierwsze, jeszcze słabe zawiązki takich dążności przebudziły się w dyecezji chełmskiej niedawno temu. Ruch między duchowieństwem chełmskiem wszczął się głównie w skutek wpływu sąsiedniej Galicji, gdzie ruskie życie narodowe dosięga już wyższych stopniów rozwoju. I poczęty raz w dyecezji chełmskiej ruch ciągnąć się będzie niezmiennie dalej w tymże kierunku. Trzeba mu tylko wolnego pola, nie ściśniając i nie gwałcąc jego swobodnego biegu.

„Abyście mogli osądzić charakter dążności tutejszych, jak ich nazwali Polacy, świętojurców, dołączamy prośbę, którą zeszłego roku podano na pismie do rządu w Warszawie. Opiewa ona jak następuje:

„„Dyecezja chełmska znajduje się obecnie w bardzo nędznym stanie co do swojej narodowości i co do obrzędów pod względem religijnym; aby zbawić ją od nieuniknionej zguby, należy chwycić się tych oto środków:

1) Na osierociałą dzisiaj stolicę biskupią wynieść jakiegobądź „błahonamierennego“ (nieoceniony ten wyraz moskiewski znaczy dzisiaj: Moskal lojalny, jak go w ukazach swoich używali Murawiew, Anienkow i Milutyn; p. r.), odznaczającego się światłem i życiem moralnem galicyjskiego dygnitarza duchownego.

2) Do seminarjum dyecezalnego wprowadzić przełożonych takich „dobronamierennych“ (tosamo co: błahonamierennych; p. r.) nauczycieli, co zachowują swoją narodowość i potrafią wykładać przedmioty teologii nie w duchu łacińskiego fanatyzmu. Tych zaś, którzy owych niezbędnych przymiotów nie posiadają, należy oddalić, a przydatniejszych w tym celu wezwać z Galicji.

3) Wydział spraw grecko-unickich w komisji rządowej zatrzymać niezmiennie, naczelnikiem wydziału zrobić Rusina naszego obrządku, który szanuje swoją narodowość i cerkiew, i sumiennie będzie spełniał wszystkie obowiązki względem dobra dyecezji; na asesora zaś wybrać jednego z lepszych naszych księży.

4) Zdolniejszych seminarzystow naszych wysyłać nie do warszawskiej akademii, ale na wszechnicę lwowską, aby przedewszystkiem mogli nauczyć się poznać swoją narodowość i pokochać swój obrządek.

5) Parafie nasze według możności poprawić, aby na każdej ksiądz mógł żyć, gdyż niemając należnego utrzymania niejeden ksiądz administruje dwie i trzy parafie, zkąd pochodzi, że za poduszczeniem panów i księży łacińskich ludzie nasi przechodzą na łacińśtwo (sic!)

7) W tych miejscach, gdzie bywały dawniej cerkwie nasze, co w skutek różnych krzywd runęły, a parafianie przeszli na łacińśtwo, pobudować nowe, — tym sposobem możnaby utraconych pozyskać dzisiaj nanowo dla siebie.

7) Księżom łacińskim zakazać surowo przechwytywania naszych parafian na swój obrządek, używając przeciw nim tych samych kar, jakie naznaczone są na tych, co chrześcian prawosławnych podmawiają do przechodzenia na inne wyznanie.

8) Łacińskim mnichom, jak np. reformatom, bernardynom, kapucynom i t. p., zabronić zbierania jałmużny po parafiach ruskich, gdyż oni podmawiają lud, aby chodził na ich odpusty, i wtenczas przechwytują go w łacińśtwo.

9) Po parafiach naszych zaprowadzać wszędzie szkoły wiejskie a do przedmiotów wykładowych przyłączyć dzieje Rusi (podanie było w języku moskiewskim, w którym dzisiaj po ukazu Ruś znaczy: Moskwa; to co my zowiemy Rusią, nazywa się krajem zachodnio-południowym; p. r.)

10) Zabronić szlachcie urządzania szkół polskich pod dozorem felicjanek, gdyż takowe szkodzą ruskiej narodowości (t. j. moskiewskiej; gdyż moskiewski język używa na to co u nas zowią: ruski, wyrazu: rusiński; p. r.)

11) Pod żadnym pozorem nie dopuszczać stawiania kaplic łacińskich po naszych wsiach, gdyż obsługujący je mnisi łacińscy przeszkadzają nam w nawracaniu ludu.

12) Szkołom powiatowym w Hrubieszowie, Biale i innych na Rusi, dać cechę narodowych, nakształt naukowych zakładów w Galicji, a w Chełmie urządzić gimnazjum ruskie.

13) Zaprowadzić w którem mięście dyecezji chełmskiej zakład wychowawczy dla córek księżych, gdyż pobierając nauki w zakładach polskich, zmieniają czasem obrządek i utracają narodowość.

14) Na wszystkich rządowych posadach dyecezji chełmskiej należałoby umieszczać urzędników Rusinów, których łatwo znaleźć między synami księżymi, a ci otrzymawszy takowe, odznaczali by się wiernością władzy i narodowości ruskiej.““

„Kierunek, wyłuszczony w tym dokumencie, znachodzi odgłos osobliwie między wiejskiem duchowieństwem dekanatów wschodnio-południowych, w powiatach krasnostawskim i hrubieszowskim, a więc w miejscowościach, osiedlonych plemieniem mało-ruskiem, — podczas gdy na północy do dekanatów białoruskich, w tak zwane Podlasie — to ciemne państwo lasów — światło prawdy snać jeszcze się nie przedarło. W tem to też polega tutaj cała różnica charakterów narodowych, że Białorusin, nieodznaczający się energią osobistą, w bierności swojej znosi pokorniej wszelki ucisk, podczas gdy Małorusin, chociaż także nie rozporządza większą sposobnością do inicjatywy, posiada przynajmniej większą siłę energii w odporze, więcej ceni wolność i umie obstać za sobą. Dlatego też pierwszy zaczątek podniesienia się wyszedł tu od Małorusinów.“

Któż nie pozna obrzydłej przewrotności korespondenta? Powiada on, że dawniej panował jeszcze ruski obyczaj w Chełmskiem, że zeszłe pokolenie księży unickich zachowywało ruską narodowość i język. Cóż ztąd za konsekwencja? Oto, że za rządów polskich, nawet za czasów konstytucji z r. 1817 narodowość ruska była bezpieczną i szanowaną. Tego nie przyznaje korespondent; ale bezczelnem kłamstwem, używanem zresztą i w Galicji, godnem tylko tchórzów i niedołęgów, co swoje grzechy chcą zwalać na barki obce, twierdzi, że wówczas kiedy sami byli ścigani jak zwierzęta, kiedy Mikołaj mieczem i knutem ścigał unię, Polacy uciskali unię i narodowość ruską w Chełmskiem! Rzecz nikczemna, wytaczać skargi przed Galicją na łacińskich mnichów i mniszki, kiedy ich już wypędzono, kiedy z głodu ginąć im każą. Rzecz śmieszna przytaczać ów dokument przeciw Polakom, podczas gdy rząd już sprawy unitów poddał Moskalom, na urzęda w Chełmskiem zsyła Moskali, i chce nawet w seminarjum i kazaniach zaprowadzić język moskiewski.

Ale oto jaki do tego przypisek dodaje *Słowo*: „Donosimy z żalem, że z przejazdu Przew. Hipolita Krynickiego z Galicji do Chełma — nic nie będzie. Chociaż bowiem co do tego przejazdu już wszystkie formalności są porobione; chociaż nawet P. ks. Krynicki otrzymał w tym celu formalne przyzwolenie od swego ordynarjatu, i na tegoż podstawie rząd au-

nizjacki przesłał dla niego na ręce przemyskiego konsystorza formalny paszport do Chełma: to przecież jeszcze w porę spadła na to dzieło jedna wielka przeszkoda, która nigdy nie dopuści, aby spełniły się życzenia naszej chełmskiej braci, w niniejszej korespondencji *Słowa* z Chełmskiego tak otwarcie i „błahonamierenno“ wyrażone. Przeszkodą tą jest protest nuncjusza papiezkiego w Wiedniu, nadesłany w tych dniach do przemyskiego ordynarjatu — protest, który zamierzonej przejażdżce P. ks. Krynickiego stanowczo jest przeciwny. Prócz tego dowiadujemy się, że tak plan biskupa-nominata chełmskiego, Kalińskiego, aby w seminarjum chełmskiem wykładano w języku ruskim, jak i plan kniazia Czerkaskiego, aby w moskiewskim wykładano, upadł dzisiaj zupełnie, a natomiast zatrzymano dla dyecezji chełmskiej i nadal system „z niepamiętnych czasów“ (te dwa słowa wydrukowało *Słowo* po polsku; p. r.), podług którego wykład nauk dla Rusinów odbywa się — w języku polskim i łacińskim.

„W tym względzie polskie gazety donoszą, że stało się to w skutek interwencji papieża rzymskiego, który miał skłonić rząd austrjacki, iżby wymógł od moskiewskiego to ustępstwo na korzyść dotychczasowego łacińsko-polskiego systemu w Chełmie. Tak to łączą się tutaj siły różnorodne gwoli tego nie do pozazdroszczenia zwycięztwa, aby podkopaną i ledwie trzymającą się unię na Rusi chełmskiej z gruntu zniszczyć i zburzyć. Nie posiada chełmska dyecezja rzeczywistego biskupa, więc chciałaby go sobie sprowadzić z Galicji — ale Rzym temu przeciwny! Upada seminarjum chełmskie, więc chcą je zreorganizować, dobrać dlań przełożonych i profesorów z Rusi galicyjskiej — ale Rzym protestuje! Nie ma już komu od trzech lat w Chełmskiem wyświęcać nowych księży, posyłają więc ztamtąd ukończonych teologów (za 3 lata tylko 6ciu) do Galicji do wyświęcenia, — ale tu się ich wstydzą (sześciu teologów święciło się w Preszowie na Węgrzech)! Jakiż los po tem wszystkiem czeka unię w Chełmskiem? Upadek, nieochybny upadek! A kiedy ta unia raz upadnie, to znowu nastąpi płacz i narzekanie Rzymu to na to, to na owo, a kłótliwi dziejopisarze będą dochodzili przyczyn tego wypadku, — ale już go nikt nie odmieni, jak nikt nie bierze się do odmieniania dziś faktu, dokonanego na całej Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie przez biskupa Siemiaszkę przed trzydziestu laty.“

Wspomniany tu ks. Hippolit Krynicki skończył teologię w roku 1854 we Wiedniu, i chcąc się doktoryzować, był prefektem przy tamtejszem ruskiem seminarjum, znanem z swoich stosunków z archimandrytą ambasady moskiewskiej. Miał iść do Chełmu na rektora seminarjum.

P. Bismark i konstytucja pruska. Wczoraj przytoczyliśmy za *Vaterlandem* rany, jakie toczą wewnątrz Prusy. Teraz przychodzi czwarta, niebezpieczniejsza od tamtych trzech. To samo junkrostwo, co pod suknią krzyżacką wyłudziło na księciu polskim Prusy i mieczem i żagwią wytępiło naród Prusów a jego imię potem skradło, co później łamiąc świętokradzko śluby zakonne zagarnęło majętności zakonu i utworzyło księstwo pruskie; co potem w nocy jak rozbójnicy bez wypowiedzenia wojny napadłszy na Szlązk, zabrało go Austrji, co potem Gdańsk wyłudziło, zapomniawszy zapłacić cenę umówioną, i owszem..... — Ale co to przypominać tę całą junkierską historję wzrostu i polityki Prus, historję łakomstwa nienasyconego, tchórzostwa i podstępu! To samo junkrostwo zabiera się teraz do rozbicia konstytucji pruskiej. W tym względzie podaje ministerjalna pruska *Prov. Corresp.* artykuł, pamiętny w dziejach Prus a oraz jako półurzędowa nauka, jakby omijając przysięgi uroczyste łamać je i gwałcić. Dlatego artykuł ten, powtórzony we wszystkich urzędowych dziennikach pruskich na czele, podajemy dosłownie. Niestety polski język nie zdoła oddać dokładnie tego stylu kapralskiego, jakim tchną pióra junkierskie.

Pod napisem „Najbliższe zadanie rządu“ pisze ministerjalna *Provinzial Correspondenz*:

„Przy zamknięciu kadencji sejmowej wskazywała *Prov. Corresp.* na niebezpieczeństwa i obawy, jakie wyrosły z zachowania się Izby posłów w ostatnich czasach, i dodała: „Rządy króla, w których ręce przedewszystkiem złożone staranie i odpowiedzialność za szczęście i pomyślność Prus, nie będą się mogły usuwać od ciężkiego obowiązku zapobieżenia skutecznie tym niebezpieczeństwom.“

„Z tych słów wywnioskowano tu i ówdzie, że chodzi o bezpośrednie i nadzwyczajne kroki rządu przeciw dotychczasowej Izbie posłów albo przeciw instytucjom parlamentarnym w ogóle. Dzienniki partji postępowej zapowiadały owszem inne środki, z którymi się wrzkomo nosi rząd: zdaniem jednych czekało wnet rozwiązanie Izby posłów, dla innych zaś przebudowanie ustawy wyborczej albo głęboko sięgające zmiany konstytucji.

„Wszakże jakkolwiek rząd na serjo bierze odpowiedzialność swoją pod każdym względem, można wątpić, aby obecnie widział się powodowanym do tych nadzwyczajnych kroków.

„Ku zapobieżeniu nierządnictwu parlamentaryzmu, jednej przedewszystkiem rzeczy zapobiedz trzeba bezwarunkowo: oto rząd nie może i nie powinien znosić, aby się powtarzały kadencje, w których jak w ostatnich, nie było widoku odpowiednich owoców dla kraju dążą przedewszystkiem do podburzania opinji publicznej namiętnemi zgromadzeniami, do paraliżowania rządów królewskich i uszczuplania władzy królewskiej.

„W przyszłości nie powinno być możliwem, aby coroczne zwoływanie sejmu, które konstytucja zapewniała gwoli osiągnięcia pewnych celów ku dobru i pomyślności państwa, mianowicie regularnego ustanawiania budżetu, nadużywała Izba posłów, i odkładając na bok te konstytucyjne zadania, do innych dążyła zamiarów i celów, o których nie wie konstytucja, mianowicie zaś do podkopania władzy królewskiej.

„Takiemu nadużyciu i wynikającym zeń niebezpieczeństwom zapobiedz, rząd niezawodnie chce na serjo i ma stanowczą wolę; co do środków zaś i dróg po temu, ustanowiono je wszechstronnie zapewne na naradach, które nastąpiły po zamknięciu sejmu.

„Ale im jaśniej wytyczone zadanie rządu, t. j. silne władanie władzą królewską (kräftige Handhabung des königlichen Regiments) wobec obłąkających i podkopujących usiłowań zbytków parlamentarnych: temci mniej będzie mu wypadało imać się środków, które właśnie byłyby zdolne, w myśl przeciwników i im na rękę, żywić i podsycać bez obawy dla kraju wzburzenie polityczne.

„Jeżeli rząd a z nim wszyscy wierni zwolennicy Naj. Pana wielkie zło upatrują w zmożeniu tak znacznie ostatnią kadencją wzburzenia stronnictw: to na cóż miałby rząd rozwiązaniem Izby posłów i rozpisaniem nowych wyborów odświeżać i jeszcze wzmódz wzburzenie w kraju, a to przecież byłoby skutkiem niechybnym! Według konstytucji ma król zawsze prawo — ale nigdy powinność — zarządzać rozwiązanie Izby posłów; lecz obowiązek i sumienie wymagają, aby rząd tego jak i każdego innego prawa używał tylko wtedy, kiedy jest przekonany, iż to jest z korzyścią i błogosławieństwem dla kraju. Ministrowie króla nie taili wszakże przy rozprawach ostatniego roku, że zdaniem rządu, wobec organizacji stronnictw, która od dawna umysły wyborców obłąkuje i trzyma w niewoli, nie można się jeszcze na razie stanowczej zmiany w Izbie posłów spodziewać od nowych wyborów. Nie można więc przypuszczać, aby będąc o tem przekonany rząd chwytał się teraz rozwiązywania Izby posłów i tym sposobem forytował tylko naprożno wzburzenie ludu.

„Najbliższem zadaniem rządu jest owszem, czynami swemi pokonać i złamać uciemiężycielstwo stronnictw (Parteitreiben) i nanowo w zupełności ożywić w ludzie przeświadczenie, że w Prusiech rządzi król i że z błogosławieństwem dla kraju rządzi.

„Kiedy wobec nieustawowej czynności Izby posłów rząd silnem działaniem we wszystkich kierunkach wykaże moc swoją; kiedy administracja finansowa państwa, której konstytucyjne uregulowanie rozbiło się o uchwały Izby posłów, prowadzoną będzie z pełnomocnictwa Naj. Pana podług doświadczonych starych zasad pruskich sumiennej oszczędności ku błogosławieństwu kraju; kiedy handel i ruch cały, któryby w skutek rewolucyjnego szastania się stronnictw został sparaliżowany i rozburzony, wierna ręka rządu chronić będzie, pielęgnować i wspomagać; kiedy rząd trzymając się przyjętej polityki, podnosić Prus na zewnątrz krzepko zachowa i pomnoży; nakoniec kiedy dopilnowanie na serjo publicznego porządku i karności skutecznie karać i tłumić będzie wszelkie pokuszenie się zakłócenia publicznego spokoju: wówczas i monarchiczne uczucie pruskiego ludu coraz więcej spotężnieje i wreszcie rozerwie pęta nierządnictwa stronnictw. Wówczas będzie mógł rząd w stosownym czasie z całą otuchą i mocą postanowić co uzna za potrzebne do trwałego ubezpieczenia pruskiego życia (preussischen Wesens) i prawdziwej pomyślności kraju przeciw wybrykom i niebezpieczeństwom nierządu parlamentarnego.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn dnia 9. lipca.

(*B*) Nie miałem zamiaru dziś do was pisać. Potajanie jakiem mnie obdarzył korespondent z Belgradu, podaje mi pióro do ręki. Bliższy świadek wydawnictwa i pracowników *Swietowida* i *Wschodu* broni ich chęci, wyrzucając nam, żeśmy ich płonnie posądzili o służenie Moskwie. Nikogo bez gruntownego przekonania o zły zamiar nie będziem oskarżać. W ocenieniu przeto uczuć i chęci pism serbskich i bółgarskich, korzymy się przed zdaniem waszego korespondenta. Inaczej się rzecz ma co do zapatrywania politycznego. Można nie wiedząc błądzić i szkodzić. Opierając się na wyjątkach, powtórzonych przez pisma francuzkie i angielskie, sądziliśmy że ręka moskiewska kieruje *Swietowidem* i *Wschodem*. Tak nie jest; tem lepiej! Skwapliwy naszego sądu żałujemy.

Wywołana przecież odpowiedź waszego korespondenta, chociaż mnie osobiście dotykająca, pożyteczne objawi objaśnienia, i otwiera pole do lepszego wyłuszczenia moich myśli.

Dumne zamiary Moskwy dziś nie są nikomu obce. Przyszła kolej na Konstantynopol. Wszystko przeto co się przyczynić może do osłabienia Turcji, do jej rozbioru, służy polityce carskiej. Odwrotnie, usiłowania dążące do oświecenia Turcji, do ulepszenia jej stosunków wewnętrznych, do powiększenia jej siły, powinny być mile sercu polskiemu. Kto nie przewiduje, że prędzej czy później Turcja dla własnej obrony musi się zmierzyć z Moskwą, ten nie zna historji Moskwy, ani biegu wypadków europejskich.

Dla tego nie raz, nie ubocznie, ale jawnie w polskich i cudzoziemskich pismach, kiedy nam się wydarzyła sposobność, wynurzyliśmy naszą radość, że na tronie muzułmanów zasiadł monarcha z wyższemi uczuciami, że sułtan, Ibrahim basza i książę Kuza, harmonijnym połączeni węzłem. Dla tego w piśmie waszem kilkakrotnie przypomnieniem światło sułtana wyraził, i opisywałem jego mądre i sprawiedliwe rozporządzenia.

Umiała Moskwa podkopywać zasady tureckiego państwa różnemi sposobami; najzręczniejszym środkiem była obłudna opieka chrześcian i Słowian. Poprzedni barbarzyńscy władcy Konstantynopola sami kopali grób dla tureckiego państwa, prześladując chrześcian, prześladując Słowian. Ale dziś ludy i monarchowie wiedzą co znaczy opieka Petersburga. A kiedy Opatrzność dała Muzułmanom monarchę co wszystkich mieszkańców nazywa dziećmi swemi, bez względu na ich religię: nie podkopywać Turcję, ale ją oświecać i bronić jest rozsądkiem politycznym.

Wiemy że trudno w jednej chwili złagodzić wiekowe cierpienia i prześladowania; ale właśnie posłannictwem druku, pism perjodycznych, wznieść się nad przesąd; nie to powtarzać co w modzie, ale to głosić co zbawienne i pożyteczne.

Przypominam sobie, że raz w Wersalu w poważnem gronie, rozwijałem tę myśl i jej broniłem; jeden z obecnych ziomków przyznawał, że reformy zaprowadzone przez sułtana noszą cechę wyższości i na pół pokonany dodał:

„To niech przyjmie religię chrześciańską, a podamy mu rękę.“

Nie bierzmy lekko tej odpowiedzi. Prześladowania religijne z jednej strony, misje chrześciańskie i wiekowa Moskwy polityka z drugiej, upowszechniły to przekonanie, że mahometańskie państwo nie może istnieć w Europie. Oświadczenie przeto polskiego publicysty, który domagał się aby przedewszystkiem sułtan wyparł się wiary, w której się urodził, było mimowolnem echem tych intryg, tych upowszechnionych życzeń. Ale czy sułtan, wypierający się wiary Muzułmanów, pozostałby dzień jeden na tronie przodków swoich. Czyli nie więcej robi dla pojednania i jedności, dając wzór poszanowania innych religij, zakładając szkoły, zawierając stosunki z Europą?

Religia sułtana i intrygi moskiewskie, ważną grają rolę w usposobieniu braci. Większość nie wierzy w niepodległość Turcji i szlachetne uczucia dzisiejszego sułtana. Ztąd wielkie klęski i wzajemna nieufność!

W ważnych wyjątkach z *Swietowida* przytoczonych przez waszego korespondenta, czytamy to Bółgarów wyznanie. Szukają oni nauczycieli dla upowszechnienia oświaty; „chętnie, mówią, przyjmowalibyśmy naszych braci Polaków, lecz doświadczenie nas uczy, ażebyśmy byli oględni, gdyż w nieszczęśliwych Polaków cały świat oczy wlepił.“ Co to znaczy? Widocznie że Turcja boi się Polaków. Dla czego? z jakiego powodu? Dla tego że druk, że pisma perjodyczne, dla tego że nasze mowy, objawy, tego nie upowszechniły, że w razie wojny Turcji z Moskwą, Turcja może na nas rachować. Dla tego żeśmy nie dali dowodu, że zamiast pracować nad rozbiorem Turcji, pracujemy nad jej ustaleniem i wzmocnieniem. Na tej drodze działajmy, a mieć będziem prawo do współdziałania sułtana. Ludy chrześciańskie pod jego berłem otrzymają pożądane swobody, a moskiewskie wiekowe intrygi runą i w proch się obrócą.

Że wasz korespondent ujął się za *Swietowidem*, to było jego prawem i za to mu jesteśmy obowiązani. Ale sąd jego o pracach naszych i o ocenieniu cesarza, cesarzowej, do waszych czytelników i do was należy. Mówi żeśmy zachwalali dowcip cesarzewicza, następcy tronu. Wątpię aby coś podobnego mógł przytoczyć. Wystawianie na widok publiczny chłopczyka, którýby powinien się uczyć i doskonalić, uważamy za błąd polityczny, za farsę niegodną polityki cesarza.

Gdyby wasz korespondent wiedział, że tylko dziesięć godzin przedziela Paryż od Londynu, mniejby się dziwił że z obu tych miast listy was dochodzą. W przeciągu 24 godzin byłem obecny na zebraniu robotników najpierwszej paryzkiej drukarni, i zwidziłem zakład w Londynie, w którym zakupują i sprzedają wełnę całego świata. W Paryżu widziałem wzór doskonałego stowarzyszenia, którego wkrótce prześlę wam rys skrócony. W składzie wełny z żalem serca dostrzegłem, że tam o Polsce i polskich wyrobach nic nie wiedzą.

Florencja 12. lipca.

(*AJO*) Donosiłem wam, że po ukończeniu turyńskiego metingu, na którym oświadczono się przeciw układom z Rzymem, postanowiono przesłać Garibaldemu medal, wybity na pamiątkę walk, toczących się niedawnemi laty o niepodległość włoskiego narodu. Donosiłem wam także, że w czasie uroczystości, odbytej w dniu sześcioletniej rocznicy bitwy pod Solferino, rozdano żołnierzom pamiątkowe medale. Nie pisałem wam, że Garibaldi nie otrzymał od rządu żadnej pamiątki, bom o tem nie wiedział; dziś przytaczam dosłownie list dyktatora, który ogłosiły dwa tutejsze pisma, *Zenzero* i *L'Unita Italiana*:

„Do Jego Ekscelencji jenerała Petitti, ministra wojny!

Pokornie podpisany, Józef Garibaldi, Włoch z Nicei, a zamieszkały obecnie na Kaprerze, przypomina niniejszem JEksc., że zacząwszy od r. 1848 aż do 1860 brał chętnie udział we wszystkich wojnach, toczących się o niepodległość — a to jako ochotnik.

Prawda że rząd Jego kr. Mości Karola Alberta nie uznawał go nigdy za regularnego żołnierza; w każdym razie jednak przypomni sobie Jeksc., że w owym roku, kiedy to wojska piemonckie kapitulowały w Medjolanie, niżej podpisany ośmielał się strzelać jeszcze na nieprzyjaciół w Luino i Morazonne; że w r. 1849 po przegranej pod Nowarrą, on zamknął i zabrał francuzów u bramy św. Pankracego w Rzymie; że w r. 1859 wpierw nim wypadła bitwa pod Magentą, zatknął sztandar trójbarwny w Lombardji; że 10. maja 1860 wylądował z tysiącem towarzyszów w Marsali; że 7go września wszedł s a m do Neapolu, i t. d. Proszący nie miał niestety nigdy żadnych dokumentów, i byłby w smutnem położeniu, gdyby musiał przedłożyć według przepisów regulaminu s t a n s ł u ż b y; w każdym jednak razie ufa, że JExc. jen. Petitti słyszał czasami jak o nim mówiono. Minister wojny zna także niejakiego Józefa Garibaldego, najwięcej z prześladowań, któremi go zaszczycali tak jenerałowie jak i ministrzy, a to za to, że takowy ośmielał się wygrywać bitwy, pomimo znajomości regulaminu, i na przekór teorji.

Metryki nie może także przedłożyć, ponieważ od czasu, kiedy Niceę Francji sprzedano, niżej podpisany nie wie, do której ojczyzny należy, i bolałoby go bardzo, gdyby miał pokazać Włochom, że się urodził na francuzkiej ziemi.

Pomimo tego wszystkiego, niżej podpisany ośmiela się prosić pokornie, aby Jeksc. jen. Petitti zechciał mu nadesłać medal na pamiątkę walk o niepodległość, i zapewnia ze swej strony, że takowy nosić będzie jako niezatarty dowód szlachetności i łaski rządu włoskiego.

W razie, gdyby Jeksc. nie miała medalu do dyspozycji, niżej podpisany będzie czekał cierpliwie, nawet do śmierci. Ufa, że w grobie zamiast dekoracji pozostanie dlań pamięć ludu, k t ó r y n i g d y n i e z a p o m i n a, i ta pewność, że chociaż był ostatnim, zawsze jednak najwierniejszym żołnierzem włoskim.

Życząc Jeksc., aby i ona kiedyś podobnież powiedzieć mogła, podpisuję się uniżenie najwierniejszy i najprzywiązańszy proszący:

Józef G a r i b a l d i — ochotnik.

Odczytując list powyższy, wyrobiliście sobie równocześnie jakieś o nim pojęcie. Pozwólcie żebym wam moje myśli objawił. Wiemy wszyscy, jak wielkie zasługi położył Garibaldi dla dobra swej ojczyzny, a rząd włoski wie lepiej jeszcze od nas, on bowiem po r. 1860, udzielał jenerałowi tytułów i 200.000 franków rocznego dochodu. Dyktator sycylijski nie przyjął i postąpił sobie bardzo pięknie. Zasług patrjotycznych, podobnie jak miłości, zarówno jak poezji, żadnemi godnościami, żadnem złotem nagrodzić nie można. Garibaldi zjawił się jako deputowany w Izbie poselskiej. Niebawem opuścił ją rubasznie i obraził tym sposobem nie tylko rząd królewski, lecz zarazem i naród cały, którego przedstawiciele zasiadali z nim na jednej ławie. Pomijam zajście z pod Aspromonte, bo takie nie może świadczyć przeciw jenerałowi. Ale idźmy dalej. Od czasu kiedy osiadł na Kaprerze, Garibaldi ubliżał i ubliża ciągle rządowi. Nie tylko targa się na ministrów i jenerałów, lecz nawet na samego króla. Wiktor Emanuel nie mówi nic, nie powołuje jenerała do odpowiedzialności, chociaż wszelkie ma do tego prawo. Kto się ośmiela ubliżać drugiemu, ten tem samem staje się karygodnym wobec prawa. Prawo nie patrzy ani na godność, ani na zasługi, bo wobec niego jesteśmy wszyscy równi. Król nie chciał karać walecznego wojownika, on brał wyrzucane słowa na karb niegrzeczności żołnierskiej, lecz w żaden sposób żądać nie można, aby król Wiktor Emanuel miał był żyć z wygnańcem Kaprery na tej samej przyjacielskiej stopie, na jakiej żył dawniej w Neapolu. Uczucia musiały się oziębić w skutek uraz doznawanych. Zjawił się rok bieżący, z nim sześcioletnia rocznica bitwy pod Solferino i rozdanie pamiątkowych medali. Gdyby minister wojny posłał był medal Garibaldemu, czyż nie byłby się może naraził na największe nieprzyjemności? Garibaldi, nieuznający dzisiejszego gabinetu; on bowiem takowy zawsze i wszędzie niedołężnym nazywa, mógłby odesłać medal, z uwagą, że p. Petitti nie ma prawa takowego mu nadsyłać. Dodajmy jeszcze tę okoliczność, że największą byłoby niekonsekwencją ministra, gdyby on jawnemu nieprzyjacielowi rządu i króla posłał był dekorację, a bynajmniej dziwić się nie będziemy, dla czego jenerał nie ozdobił medalem piersi Garibaldego. Dyktatorowi nie podobało się postąpienie ministra wojny, więc list doń wystosował. Treść i forma listu jest taką, że otwarcie powiedzieć musimy — Garibaldi popełnił błąd. — Pod płaszczykiem słów pokornych przebija się duma z każdego wyrazu, duma, do najwyższej wzniesiona potęgi. Zasługa nie potrzebuje nagrody, ale też nie potrzebuje wynoszenia się własnego. Zakończenie listu jest takie, że prawie wierzyć się nie chce, aby coś podobnego mógł Józef Garibaldi napisać. Dałbym wiele za to, żeby się sprawdziła autentyczność powyższego pisma, które w historji bardzo smutne zajmie stanowisko obok promiennej postaci Garibaldego.

Właśnie kiedy niniejszy list piszę, dowiaduję się od osoby, mającej bliskie stosunki z rządowemi kołami w Rzymie, jakoby król Wiktor Emanuel miał pisać list własnoręczny do Piusa IX. Monarcha włoski ubolewa w nim nad nieudaniem się układów, a zapewniając papieża o miłości synowskiej, wynurza nadzieję, że w bliskiej przyszłości mogą się rozpocząć układy ponownie, i to z nierównie pomyślniejszym skutkiem. Zapewne jutrzejsze dzienniki powtórzą tę wiadomość, znajomy mój bowiem pobiegł już do jednego z ważniejszych redaktorów, lecz czy się sprawdzą całkowicie, za to ręczyć nie mogę. Część pierwsza jest zupełnie prawdopodobną, lecz druga o tyle zdaje się być bez podstawy, że w razie, gdyby król istotnie myślał o ponownem zawiązaniu rokowań, minister Lamarmora byłby w przedwczorajszem sprawozdaniu chociaż jednem słowem nadmienił, że jest możliwość nowych układów.

Lamarmora nietylko że czegoś podobnego nie napisał, lecz owszem w niektórych miejscach wyrażał się nawet bardzo cierpko o kurji rzymskiej. N. p. w miejscu, gdzie mówi o uznaniu królestwa Włoskiego, posiłkuje się następnemi słowy: „Królestwo W. kr. M. n i e p o t r z e b u j e urzędowego uznania ze strony rządu papiezkiego.“ Gdyby myślano o prowadzeniu układów dalej, wyrażenia powyższe wyrzucono by z pewnością, aby nie drażnić tego, z kim chcą przyjazne zawrzeć stosunki.

Z nad granicy Lubelskiego 12. lipca.

(*x*)... Wróciwszy wczoraj z Kongresówki pragnąłbym podać do wiadomości powszechnej kilka faktów z rządów samowoli i brutalstwa. Bez najformalniejszego paszportu o milę z domu wyjechać nie można, a za najmniejszą nieformalność paszportową, najpoważniejszych, w podeszłym wieku obywateli na robotę szarwarkową, (sypanie grobli) a najzacniejsze kobiety na zamiatanie ulic w miasteczku gdzie Kacyk rezyduje, skazują. W Krasnostawskim cała grobla ręką obywateli, za takie drobnostki skazanych, usypana, egzystuje.

Gdzie naczelnikiem jaki taki człowiek, tam jeszcze znośnie, ale gdzie zwierz dziki, o których tam nie trudno, to prawdziwie okropnie.

Tysiące sierot po ofiarach w ostatnich latach pomordowanych, zostało na Litwie, rząd zakazał pod karą śmierci dawać opiekę i schronienie tym nieszczęśliwym, a przytem jakby na urąganie ogłosił, że które sieroty w przeciągu roku pomieszczenia nie znajdą, zostaną wywiezione z kraju, chłopcy na Sybir, dziewczęta do klasztoru C z e r n i c na zatracone imie.

W Królestwie umieszczają jak mogą te ofiary, dzieci najzacniejszych rodziców, lecz bez naszej pomocy nie wydołają. Upoważniono mnie tamże prosić was o wystósowanie odezwy do ludzi dobrze myślących, czyby według możności, sierót tych przyjmować nie chcieli. Gdyby kto się na to zdecydował, raczy się zgłosić do was a ja dalsze kroki poczynię.

K r o n i k a.

— **Nowe kurtyny teatralne** z drutu, zaprowadzono dawno, nietylko powszechnie za granicą i w obu teatrach nadwornych wiedeńskich, ale już i w przedmiejskich, aby na wypadek ognia, jaki na scenie przez nieostrożność często wybuchnąć może, przeszkodzić skutecznie, aby się nie szerzył dalej na salę, przez gości zajętą. Zaprowadzenie takich kurtyn jest naglącą potrzebą, szczególnie w teatrach, które nie dość dogodnie są zbudowane, a do takich należy i nasz teatr. Wchód na krzesła parterowe ciasny, ciemny, zaułkowy i pod samą sceną umieszczony, tak że nie od ognia uciekać, ale w sam ogień prawie iśćby należało, aby się uratować. O złem urządzeniu drzwi parterowych jużeśmy wspominali, żeby dogodniej i bezpieczniej było otwierać je na zewnątrz.

Do senatu wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie wybrano na rok 1865/6 14. tm. dziekana wydziału teol. profesora Wilczka, prodziekanem prof. Szindlera, na wydziale prawniczym dziekanem prof. Buhla, prodziekanem prof. Burzyńskiego, na filozoficznym wydziale dziekanem prof. Kremera w miejsce dr. Bratranka, który wyboru nie przyjął tylko prodziekanem zostanie. Wybory na wydziale lekarskim odbędą się dopiero po wyborze rektora, która to godność tego roku temu wydziałowi przypada. —

Pożary. Każdy dzień przynosi nam smutne doniesienia o nowych pożarach w rozmaitych stronach kraju. „Gaz. Lwow." zauważała z tego powodu tę okoliczność, że te liczne bardzo pożary, po miasteczkach szczególniej, wybuchały w piątki prawdopodobnie z pieców żydowskich, które na szabas bez użycia stósownej ostrożności zalepiać zwykli. Dzisiaj wymieniamy z szeregu kilka pożarów pomniejszych, w wioskach rozmaitych stron szczególnie pożary w Horoholinie, w powiecie bohorodczańskim, gdzie w nocy z dnia 7. i 8. bm. 7 domów z 28 budynkami gospodarskiemi, sprzętami i kilkunastu sztukami bydła zgorzało. Szkoda wynosi około 4.000 złr. Ogień miał być podłożony, obwinionego o tę zbrodnię wzięto już pod śledztwo.

Z Czortkowskiego. Cały powiat czortkowski, jako też miasteczko same nie grzeszą zupełnie zbytkiem porządku tak co się tyczy urządzenia ogniowego, jako też utrzymywania dróg komunikacyjnych. Cały przyrząd ogniowy w miasteczku Czortkowie stanowi maleńka sikawka, lecz przybywa ona zawsze po niewczasie, gdy ogień został ugaszony, jak to przy wydarzonych poprzednio wypadkach ogniowych zwykle bywało; o wewnętrznym nieporządku miasteczka świadczą śmieciska na rynku, poobalane bariery koło drogi, bryły kamienne tu i owdzie sterczące, szczególnie niższa część miasteczka ku Seretowi, odznacza się wzorowem niechlujstwem i nieporządkiem, a droga przez nią do mostu wygnanieckiego prowadząca, zasługuje na nazwę wołowego traktu; w czasie słotnym narażają sie pieszo tę drogę przebywający na niebezpieczeństwo, że przy pierwszym nieostrożnie postawionym kroku, utopić się mogą w błocie, a jadący na połamanie wozów i pokaleczenie koni.

Wprawdzie poczęto naprawę tej niegodziwej, na Wygnankę i dalej do Białego wiodącej drogi, w niektórych miejscach okopano ją nawet rowem, lecz to wszystko jest jeszcze bardzo mało, bo pozostała ona niegodziwą, i spodziewać się należy, że jak skoro żniwa tegoroczne i roboty jesienne koło roli ukończone zostaną, naprawa i okopanie jej będą dalej przedsięwziętemi.

Jako dodatek do tego wzorowego porządku należą próbki kawałków i kawałeczków trotuarowych, porobionych na najwięcej błotnistem przedmieściu, (miasteczko bowiem same i takiemi próbkami poszczycić się nie może). Próbki te mogłyby wprawdzie posłużyć do ćwiczeń gimnastycznych dla młodzieży, ale nie mogą za trotuar być uznanemi, a jednakże minęło już lat trzy jak kontrybuenci złożyli pewną sumę na zbudowanie trotuaru.

(X. Y. Z.) **Czerniowce 12. lipca.** W niedzielę odbyła się solenna instalacja nowo przybyłego proboszcza ks. dr. Kornickiego, dawniej proboszcza w Podhajcach.

Dotychczasowy administrator dekanatu, proboszcz kotzmaniecki, przedstawił parafianom nowego duszpasterza, poczem ks. dziekan Kornicki krótko lecz treściwie w niemieckim i polskim języku do ludu przemówił.

Podczas sumy dziekan z Śniatyna ks. dr. Zubrzycki miał kazanie, które śmiało koroną uroczystości nazwać można.

Czysta polszczyzna, piękna treść, dla wykształconego zajmująca i zachwycająca, dla niewykształconego zrozumiała, oto krótki opis kazania ks. dr. Zubrzyckiego. Po nabożeństwie odbyła się uczta u instalanta, na którą prócz zastępców rządu, naczelników władz i urzędów tutejszych także J. Ekso. biskup Hackmann i zastępcy wszystkich wyznań zaproszeni byli.

Koło wieczora dopiero zgromadzenie się rozeszło, każdy pewnie z szczerem życzeniem, by nowy dziekan w tutejszym chaosie przeróżnych narodowości, równą tolerancją się kierował, jak poprzednik jego śp. infułat ks. Antoni Kunz.

Dyrektor niemieckiej sceny w Brodach p. C. przedtem aktor przy tutejszej scenie, wydał w przeszłym roku jeszcze album pod tytułem „Buchenblätter", składające się z poezyj tutejszych pisarzy (horribille dictu.)

Teraz chcąc powtórnie z krwawej może mozoły „Schillerów, Göthych a przynajmniej Heinów en miniature" korzystać, zarządził w przeszłą sobotę tak zwane „poetische Abendunterhaltung", w której odczyty z owych „Buchenblätterów" najgłówniejszą rolę odgrywały.

Niestety! oprócz panów poetów wyż wspomnionego albumu próżne tylko ławki zobaczył zawiedziony cywilizator.

— Bankier hamburski Karol Heine, krewny poety niemieckiego, umarł w Paryżu. Testament jego mieści w sobie niezliczoną moc różnych zapisów i fundacyj, gdyż zmarły kazał po swojej śmierci zamknąć swój dom kupiecki, nie mając potomstwa. Zapisy jego na cele dobroczynne wynoszą kilka milionów, najwięcej w Hamburgu, częścią zaś w Paryżu. Wszystkich domowników swoich i licznych pomocników swojego domu handlowego obdarzył bądź kapitałami, dochodzącemi do 40 tysięcy mark. na osobę, bądź dożywociem; krewnym swoim bliższym zapisał po 100, 200, 400 i 500 tysięcy mark banko, a wszystek pozostały od legatów majątek żonie swojej z domu Fould i jej córce. Oprócz majątku przekazanego żonie, zapisy i legata przezeń fundowane wynoszą trzy do czterech milionów banko marko.

Inny bankier hamburski Schröder, przeznaczył za życia swego dla każdego z dziewięciorga dzieci swoich po milionie banko marko. Gdy jedno dziecko mu zmarło, kazał zbudować za te pieniądze dom przytułku dla wdów i sierót. Gdy dom stanął z kaplicą i wszystkiemi potrzebami, fundator pomyślał, że przyjąwszy do niego ubogich, ma obowiązek wspierać ich; dodał zatem drugi milion na ten cel i na wykończenie wewnętrznego urządzenia i przyozdobienie.

Ostatnie wiadomości.

Ktoby był przed rokiem uwierzył, że w lipcu 1865 r. prasa niemiecka będzie rozprawiać o naprężeniu stosunków, grożącem wojną między Prusami i Austrją? A przecież tak jest rzeczywiście. Król pruski i jego pierwszy minister używają wprawdzie i tego roku wód karlsbadzkich, i zamierzają dalszą kurację odbywać w Gasteinie; jednak nie było dotąd jeszcze żadnego zjazdu, a nawet bardzo jest wątpliwem, czy jaki w Gaszteinie nastąpi; poselstwo jenerała Manteuffla nie przyszło jeszcze dotąd do skutku, chociaż już mianowany naczelnym dowódzcą związkowych wojsk w księztwach. Dnie Schönbrunskie należą już dawno do historji, a p. Bismark nie ma dzisiaj żadnej innej troski na głowie, jak coraz nowe strachy na Austrję wynajdywać. Najprzód straszył uznaniem Włoch, do niego chciał nakłonić państwa Związku cłowego, potem wznowionym projektem kongresu, a teraz obsadzeniem twierdz szląskich.

Do tych gróźb jawnych dołączyły Prusy i tajne agitacje. Pan Bismark wyjeżdża do Biarritz, aby się widzieć z cesarzem Francji. Mówią także o zabiegach Prus, aby w serdeczne porozumienie wejść z królestwem Włoskiem, i na wypadek mieć w pogotowiu przymierze prusko-włoskie. Lecz i te zabiegi stara się gabinet wiedeński sparaliżować. Dzienniki półurzędowe wykazują możność porozumienia z królem Włoch. Już nawet mówią o pośrednictwie cesarza Francji między Austrją a Włochami, a do *Pester Lloyd* telegrafują z Wiednia 14. lipca, że baron Bach udać się ma z Rzymu do Florencji, dla poczynienia wstępnych kroków do porozumienia się z Włochami.

Czy to są ze strony jednej lub drugiej tylko sztuki dyplomatyczne, aby nawzajem wywierać na siebie presją, lub czy Prusy istotnie gotowe są dla zaboru księztw podnieść nawet oręż w przymierzu z Włochami, a Austrja zaś dla odosobnienia Prus w razie wojny, gotowa nawet uznać Włoskie królestwo, to dotąd jest tajemnicą.

Wiedeńskie ministerjum spraw zagranicznych telegrafem zapytało posła austrjackiego w Paryżu, o ile prawdy jest w pogłoskach wznowienia projektu kongresowego. Po zniesieniu się z panem Drouinem de Lhuys, książę Metternich odpowiedział, iż paryzki gabinet o niczem nic nie wie.

Książę Metternich oświadczył ponownie, że zmiana ministerstwa w Wiedniu, żadnego nie będzie mieć wpływu na politykę Austrji w obec Włoch; do oświadczenia tego zniewoliło go postępowanie pana Drouin de Lhuys. Zresztą w paryzkich kołach rządowych, uważają teraźniejszego ministra spraw wewnętrznych w Austrji za persona grata.

Komisja finansowa, wysadzona z obu izb, odbyła znowu w piątek drugie posiedzenie wspólne. I znowu nie przyszło do porozumienia. Więc trzecie posiedzenie ma się odbyć we wtorek. Aby ustawa finansowa przyszła do skutku, będzie tym razem izba wyższa zmuszoną przyjąć budżet uchwalony w izbie niższej. Dawniej ustępywała zawsze izba niższa.

Vaterland dowiaduje się iż wykaz niedoboru na r. 1865 wynosić ma 25 milionów, oprócz 13 milionów, które już Izby przyzwoliły, a ministerjum Schmerlinga ma jeszcze wniosek uczynić do Izby o kredyt 25 milionowy.

Jutro mają się zebrać niemieccy członkowie Izby niższej, aby się naradzić, co w obecnem położeniu Izby uczynićby potrzeba posłom. Zapewne opozycja naradzać się będzie, jak głosować przy wniesieniu pożyczki, mającej pokryć niedobór na r. 1865.

Zastępca ministerstwa handlu baron Kalchberg, występuje teraz w Izbach i jako zastępca ministra stanu i ministra zarządu (Lassera), a hr. Mensdorff w wydziałach finansowych zastępuje ministra finansów. Ministrowie właściwi tłumaczą się iż tyle bieżących spraw przed samem ustąpieniem mają uporządkować iż nie mają czasu.

Debatte podaje już drugi artykuł pod napisem: *Volkswirthschaftliche Aufgaben.* Mają one pochodzić z pióra jednego z Węgrów, co teraz przychodzi do steru i być niejako programem finansowym nowego ministerstwa. Więcej o tych artykułach następnie.

Stara *Presse* dowiaduje się, iż wkrótce przesilenie ministerjalne się skończy, a nowe ministerstwo wystąpi. Wykazuje ona wady ustawy lutowej i niepodobieństwo zmienienia tej ustawy przez Radę państwa. Oto co pisze: „Chcieć tę ustawę bądźcobądź utrzymać, naraziło by się państwo na wielkie niebezpieczeństwa. Tego nie może sobie życzyć żaden patriota — Biurokracja zasłaniała się dotąd zawsze wymówką, iż nie można swobód nadać Austrji, gdyż oporne narodowości użyłyby tych swobód przeciw istniejącemu systemowi. Zadaniem mężów stanu więc jest teraz takie formy organizacji wynaleźć, które nie dopuszczałyby tej wymówki, t. j. takie formy, na któreby się te oporne narodowości dobrowolnie zgodziły. — Za to *Neue freie Presse* i *Ostdeutsche Post* wolałyby przywrócenie czasów absolutyzmu niż odstąpienie od zasad centralizacji i germanizacji Austrji.

W mowie wyborczej, którą miał H u t t, były wysłannik angielski do rokowań o traktat handlowy angielsko-austrjacki w Wiedniu — skreślił on skutek swego poselstwa. Opowiada on iż ministerjum Schmerlinga, a osobliwie zastępca ministra handlu, pan Kalchberg, najprzeciwniejsze było zawarciu tego traktatu. Lecz gdy się żegnał z hrabią Mensdorffem, tenże powiedział, iż najdalej za dwa miesiące zajdą takie zmiany że traktat ten przyjdzie do skutku, i Austrja dopełnić będzie mogła swych obietnic w tym względzie. Wtedy nie wiedział jeszcze H u t t jaka to zmiana nastąpić ma. Teraz dopiero widzi, iż jest to zmiana ministerstwa, zmiana systemu.

Spodziewa on się teraz, że najdalej w kilka miesięcy podpisze w Wiedniu traktat handlowy, daleko liberalniejszy niż traktat francuzko-angielski, który podpisał Cobden w roku 1860.

Królowa hiszpańska domaga się przyspieszenia jej zjazdu z cesarzem Napoleonem; powodem tego ma być ta okoliczność, iż stronnictwo postępowe w Hiszpanii użala się na spodziewane wojskowe rządy Odonnela. Zjazd zaś nastąpić ma nie w St. Sebastian lecz w Biarritz.

Wiadomość o wybuchnięciu cholery w Konstantynopolu się potwierdziła. Cholera wybuchła najpierw w jednym szpitalu, zwanym Marii. W Smyrnie sroży się mocno.

Jak *Ostsee Ztg.* dowiaduje się, rząd moskiewski wywiezionych w głąb Moskwy biskupów Warszawy, Wilna i Żmudzi nie puści na wolność prędzej, pomimo reklamacyj stolicy świętej, dopóki w Polsce i na Litwie stan wojenny nie będzie zniesiony.

Tymczasem spodziewają się tam tylko częściowego zniesienia stanu wojennego, za takiem bowiem jest hr. Berg. Dnia 6. b. m. wyruszyło z Królestwa koleją do Petersburga dwa bataliony piechoty i szwadron artylerji gwardyjskiej, a wkrótce ma jeszcze więcej wojska z królestwa ustąpić.

Księgarz moskiewski Ferapontow przyjął na siebie zobowiązanie, w 30 miastach, wyznaczonych mu przez rząd w gubernii kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej pozakładać moskiewskie księgarnie, w których szczególnie takie książki mają być sprzedawane, które propagandę moskiewską przyspieszyć pomogą.

Z Moskwy donoszą tamtejsze dzienniki, że dwaj biskupi z sekty starowierców i inni trzej popi tej samej sekty przeszli do cerkwi grecko-prawosławnej. Ceremonia odbyła się naturalnie z wielką uroczystością. Z powodu słabości metropolity ochrzcił nawróconych biskup z Dmitrowa. Dla czytelników dalszych, którzy nie są obeznani ze stosunkami tamtejszemi z najnowszych czasów, dodajemy tylko to, że w łonie starowierców już od niejakiego czasu znaczne zaszło rozdwojenie, i że wspomniany wypadek nie zostanie może pojedyńczym. Zresztą wyświęcono nowonawróconych na mnichów i osadzono ich w klasztorze, prawdopodobnie aby ich od prześladowania fanatycznych współwyznawców dawnych ochronić.

H a m b u r g 15. l i p c a. Z Berlina z źródeł półurzędowych donoszą, że Prusy żadnych ustępstw nie uczynią Austrji, i raczej dopuszczą zerwania przymierza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Tygodniowe sprawozdanie.** („Gazety Lwowskiej".) W tygodniu ubiegłym **handel zbożem** poruszał się w nader szczupłych granicach, to bowiem tylko kupowano, co się okazało potrzebnem na pokrycie potrzeb miejscowych. Pierwszych dni tego tygodnia nadzwyczajne upały wpłynęły korzystnie na stan zasiewów i przyspieszyły dojrzewanie. Na targach w północnych i południowych Niemczech sytuacja w handlu zbożem zmieniła się w skutek doniesień o deszczach w Niemczech i Francji, które szkodliwie na obrót handlowy wpłynęły. To zaniepokoiło targowice węgierskie i spowodowało spadanie cen. Handlarze galicyjscy w niepewności co do rezultatu zbiorów tegorocznych zajmują stanowisko wyczekujące. Dowóz z królestwa Polskiego trwa ciągle, ale natomiast w Galicji przesyłki całkiem ustały i tylko do nizin podkarpackich cokolwiek odchodzi. Najlepsze gatunki pszenicy płacono po 7.50, **jęczmień** po 4.40 do 4.50, **żyto** znowu poszukiwane po 4.50 do 4.60. **Owies** tak jak w poprzednim tygodniu płacono po 3.40 do 3.45. Dowóz **lnu, konopi i pakuł** był znowu znaczniejszy, wynosił bowiem 3.100 cetnr., z czego większa część została posłaną do Prus, reszta do Wiednia, Bielska, Berna, Hohenstadtu, Pardubitz i Pragi. Popyt na kosy, których w ostatnich czasach tak wielkie dochodziły tu transporta na rachunek kupców brodzkich i moskiewskich, ustał już całkiem, natomiast przewieziono tędy do Moskwy kilka partyj manufaktów wiedeńskich. **Budulcu i drzewa do wyrobów** przy znacznem zniżeniu taryfy ze strony kolei Karola Ludwika wysłano 3000 ctr. do Medyki. Handlarze zagraniczni w ostatnich czasach baczną zwrócili uwagę na ten artykuł, należy się więc spodziewać, że wkrótce przesyłki jeszcze się bardziej pomnożą i ceny pójdą w górę. **Bydła rzeźnego i opasowego** przeznaczonego do Lipnika, Ołomuńca i Florisdorf zapowiedziano na kolei 1300 szt. Do Oświęcima wyprawiono znowu transport złożony z 50 szt. wołów, który ztamtąd będzie posłany na Magdeburg do Anglii. W przesyłkach tych należy obawiać się współzawodnictwa Węgier, a ponieważ handlarze węgierscy już się w Oderbergu wypytywali o szczegóły przy ekspedycji i przesyłaniu, przeto poczytujemy sobie za obowiązek podać tu te szczegóły dla wiadomości kupców krajowych. Bydło rzeźne i opasowe, przy wywozie do Prus, musi być poddane rewizji, bydło zaś stępowe musi odbywać kwarantanę, co jednak nie da się zrobić w Oderbergu. Rewizję odbywa weterynarz obwodowy, i za to płaci się po 10 sr. gr. od sztuki. Każdemu transportowi bydła musi towarzyszyć na wszystkich kolejach pruskich przewodnik, zaopatrzony kartą III klasy. Droga z Oderberga do Magdeburga trwa 36 do 40 godzin, dla zachęty zaś administracje kolei mają udzielić pozwolenie, aby transporta odbywały się bez przeładowania, jeżeli woły są wysłane wozami towarowemi uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda.

(F) **Wiedeń 14. lipca.** (Kolej lwowsko-tarnopolska-brodzka. — Żądanie Izby handlowej czerniowieckiej.—Wola Justowska.— Ceny.)

Od wczoraj obiega pogłoska w tutejszych kołach poselskich, że na jednem z najbliższych posiedzeń Izby deputowanych, wniesioną będzie między innemi także koncesja na kolej ze Lwowa do Tarnopola i Brodów. W razie gdyby przyszło do tego rzeczywiście, natenczas w wydziale powstanie dyskusja nad kwestją założenia dworca tejże kolei w myśl życzenia miasta Lwowa, popartego przez lwowską Izbę handlową. Deputacja stolicy waszej przygotowała wprawdzie pole do tego, a obszerne memorandum, wypracowane przez pana inżyniera Zapałowicza wykazując dobitnie ze stanowiska ekonomicznego i technicznego niestósowność i krzywdę dla miasta, jeżliby uczyniono zadość pomysłowi przedsiębiorców, i pierwszą stację tejże kolei odsunięto aż do Zboisk, przekonało znawców o słuszności żądania miasta Lwowa, aby je nie izolowano systematycznie od komunikacji kolejowej, — ale w całej tej sprawie odgrywają rolę wpływy wiadome, ciągnące na korzyść towarzystwa kolei krakowsko-lwowskiej, które mając swój dworzec, jak mu się zdaje blisko miasta położony, chce koniecznie aby tenże był punktem nawiązkowym dla wszystkich kolei, wychodzących w promienie ode Lwowa, i aby te inne koleje składały mu opłatę za użytkowanie tego dworca. Posłowie wasi będą więc znowu mieć sposobność wyjaśnienia wydziałowi a następnie Izbie, że interes ekonomiczny miasta, wymagający zbliżonej do środka ruchu handlowego i przemysłowego stacji kolejowej, jest wyższy i winien być uwzględniony bardziej, aniżeli interes towarzystwa, które nie istnieje dla siebie, ale dla kraju. Miasto przez nieuwzględnienie swego żądania poniosłoby ogromne straty na swej zamożności, na swym majątku ruchomym i nieruchomym, towarzystwo zaś przez nieuwzględnienie swego żądania nie poniosłoby żadnej straty, uszedłby go tylko pewien zysk spodziewany. Prosta więc loika przemawia zatem, aby nie poświęcać 80tysięcznej ludności możebnemu zyskowi towarzystwa, bo gdzie sprzeczne są interesa dwóch stron uprawnionych, tam słuszność po tej stronie, której grozi strata. Towarzystwa kolejowe, zajmując i tak w ostatnich czasach coraz więcej stanowisko monopolityczne, przywykły zanadto pomijać interesa miejscowości, przez które przechodzą i które im dostarczają przedmiotów obrotowych.

Do ciał prawodawczych należy, rozstrzygając bestronnie, ukrócić i miarkować tę dążność wypływającą z przesadnego pojmowania przywilejów, i sprowadzić do łożyska uregulowanego względami nieegoistycznemi.

Do zarządów tutejszego banku anglo-austrjackiego, eskontowego i zakładu kredytowego nadeszło właśnie od czerniowieckiej Izby handlowo-przemysłowej, uchwalone przez nią jednogłośnie wezwanie, aby urządziły w Czerniowcach filje swoje.

Pomiędzy nieruchomościami upadłej firmy J. G. Schuller et Comp., należy między innemi także majątek ziemski Wola Justowska z przyległościami pod Krakowem.

Z porządku artykułów surowych, które Galicja produkuje, wypada mi dziś podać obecne ceny szmat. W skutek braku wody wiele fabryk papieru doznało przeszkody ostatniemi czasy w wyrobie, przez co nagromadziły się cokolwiek większe niż zwykle zapasy szmat. Ceny jednak trzymają się niezmienne, a niektóre gatunki nawet wyżej notują. Nowy traktat cłowy i handlowy ze Związkiem ułatwia wywóz za granicę, a zlecenia ztamtąd pomijają obecnie tutejszą targowicę, sięgając bezpośrednio do Węgier i Galicji. Za węgierskie białe dają $7\frac{1}{2}$—$9\frac{3}{4}$, onócze i pakuły $5\frac{1}{2}$—$6\frac{1}{2}$, perkalikowe 2, austrjackie pocztowe 9—$9\frac{1}{4}$, białe $6\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{4}$, wiedeńskie kancelaryjne $5\frac{1}{2}$—$6\frac{1}{4}$ konceptowe $4\frac{3}{4}$—$5\frac{1}{2}$.

Część urzędowa.

Gmina **Wulka mazowiecka** w obwodzie żółkiewskim, obowiązała się po wieczne czasy dla zaprowadzenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, obok istniejącego domu szkolnego wybudować szopę na skład drzewa i stajnię na dwie sztuk bydła rogatego, i tak tę szopę jakoteż budynek szkolny utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, ofiarowane przez właściciela dóbr hrabiego Seweryna U r u s k i e g o na opał izby szkolnej i pomieszkania nauczyciela 6 niższo-austrjackich sągów drzewa miękkiego zrębywać i przystawiać, nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi procenta od ofiarowanych na cele szkolne dwóch obligacyj pożyczki narodowej na ogólną sumę 2500 złr. m. k., tudzież składaną w drodze repartacyj roczną kwotę 28 złr. 75 c. w. a. gotówką i odstąpić mu oprócz tego do użytku znajdujący się przy szkole ogród.

Na polepszenie tej dotacyj ofiarował rzeczony właściciel dóbr sześć morgów gruntu ornego.

Gmina miasta **Mikołajowa** ofiarowała z kasy miejskiej kwotę 100 złr. na zakupienie środków do nauki dla szkoły głównej tego miasta.

Przyjechali do Lwowa d. 14. lipca. Pp. Konopacki Mac. z Ostrowa, Zaleski Wjn. z Moskwy. Brzozowski Karol z Dobrowlan, Croisse Lud. z Koszelowa. Woszak Józ. z Ciwitz, hr. Lanckoroński Teod. z Tartakowa, Węgierski Bonz. z Warszawy, Bieliński Lamb. z Moskwy.

Wyjechali ze Lwowa d. 14. lipca. Pp. Staniek Franc. do Pragi, Bronikowski Józef do Niecieszawic, Drużbacki Franc. do Pratkowic, Łodyński Henr. do Milatyna, Kruszewski Henr. do Chorobrowa, Oleksiński Michał do Sokala, Torosiewicz Michał do Połtwy.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 15. lipca.	W. A. zlr. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	70 20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75 20
Losy z r. 1860	9 55
Akcje banku narod. za 1000 gl.	7 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177 90
Londyn 10 funt. szterlingów	109 50
Dukaty cesarskie sztuka	5 23
Srebro za 100 zlr. w. a.	107 00

Wiedeń 14. lipca.	Płacą zlr.	ct	Żądają zlr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	64	90	65	10
„ Pożyczka narod.	75	15	75	25
„ Metaliki na m. k.	70	00	70	10
„ Obl. ind. niż. austr.	85	00	86	00
„ „ „ węgiers.	73	25	73	75
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	72	25	72	75
„ „ „ bukowińskie	70	40	70	70
„ „ „ siedmiogr.	69	75	70	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	146	25	146	75
„ „ 1854	85	00	85	50
„ „ 1860	91	40	91	50
„ „ 1864	81	65	81	75
„ najnow. z r. 1864	80	00	80	25
„ kredytowe	122	40	122	70
„ ks. Esterhazego	82	00	86	00
„ ks. Salm	30	00	30	50
„ hr. Palffy	26	25	26	75
„ ks. Klary	26	00	26	75
„ hr. St. Genois	26	25	26	75
„ miasta Budy	22	00	23	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	794	00	796	00
„ anglo-austr.	74	50	75	00
Zakładu kredytowego	177	80	177	90
Kolei półn. Ferdynanda	169	60	169	70
„ galicyjskiej	192	50	192	75
czerniowieć. z wpł. 35%	60	00	61	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	91	25	91	35
Frankf. 100 złr.	91	30	91	40
Hamb. 100 mark.	80	90	81	10
Londyn 100 fnt.	109	25	109	35
Paryż 100 frank.	43	40	43	45
Warszawa 14. lipca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	00	00	13	70
Akcje kol. żal. war.-wied. „	00	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	75	25	75	50
Paryż 14. lipca.				
Renta 3%	67	82	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. lipca.

△ Sesja parlamentarna zbliża się ku końcowi, a ministerjum handlu nie przedłożyło dotąd projektu do ustawy kolei lwowsko tarnopolskiej, chociaż już przed kilku miesiącami, sprawujący obowiązki ministra handlu, bar. Kalchberg, zapowiedział wniosek rządowy, tej kolei się tyczący.

Dla tego też dziś wystosował poseł Hubicki interpelację, potrzębną ilością podpisów zaopatrzoną, tej treści:

Czy ministerjum myśli przedłożyć Izbie rzeczony projekt ustawy, i kiedy, t. j. czy jeszcze tej sesji? Motywowana była interpelacja tem, że tak mieszkańcy z okolic Tarnopola, którzy byli w deputacji, podali na posłuchaniu Najj. Panu prośbę o wzięcie pod swą opiekę tej kolei, jako dla kraju potrzebnej, jak i deputacja miasta Lwowa w tym samym przedmiocie u tronu składała prośbę. Dalej zaś możność budowy uzasadniona była tem, że się znalazło dwa towarzystwa, a potem przybyło i trzecie, które się podjąć chcą budowy kolei ze Lwowa do Brodów i Tarnopola razem.

Br. Kalchberg obiecał odpowiedziec na jednej z przyszłych sesji i dodał, że może będzie mógł równocześnie przedłożyć projekt ustawy.

Co postanowiła komisja finansowa (mięszana) czy się zgodzili, trudno się było dziś dowiedzieć; zdaje się, że czekają na przybycie Najj. Pana, żeby powziąć ostateczną decyzję. Mówili tu już od dni kilku, iż się wygotowuje w ministerstwie sprawiedliwości akt, tyczący się amnestji za przestępstwa prasowe. Ile w tem prawdy, i czy byłaby ogólną, nie wiadomo; teraz *Pester Lloyd* powiada, że amnestja rozciągać się ma na wszystkie prasowe przewinienia, prócz obrazy osobistej honoru, i że osoby skazane i odsiadujące kary, mają być uwolnione. Postanowienie to ma być wypływem łaskawego usposobienia samego monarchy. O składzie nowego ministerjum nie ma pewności. Kombinacje się pojawiają, ale na niczem nie oparte. Stara *Presse* powiada, że przed zamknięciem Izby pojawi się razem i program, i wystąpią nowi ministrowie w komplecie. Nazwisk jednak dziś jeszcze podać nie jest w stanie.

Wiedeń 15. lipca.

(*rt*) Dzisiaj uwagę waszą zwrócę na stosunki węgierskiej korony. Piętrzą się tam trudności, które nie tak łatwo będzie można usunąć Węgrom. Rząd zostawia sobie odwrót, w razie gdyby sejm węgierski nie przyjął udziału w centralnym parlamencie, złożonym z delegacyj sejmowych. Kancelrstwo nadworne węgierskie ma w programie: połączyć reprezentantów wszystkich krajów węgierskiej korony, w sejmie peszteńskim. Dotychczasowe zaś stronnictwa rządowe w tych krajach, przechodzą do opozycji, i będą się upierać aby żadnego nie brać w węgierskim sejmie udziału, aby nie odnawiać unii korony węgierskiej. Od ustępstw które Węgrzy na korzyść jedności państwa poczynią, zależeć będzie, czy ta unia istotnie przyjdzie do skutku.

Rządowe dawniej stronnictwo kroackie, które dawniej tak agitowało za wysłaniem posłów do wiedeńskiej Rady państwa, przeszedłszy teraz do opozycji, przeciwnem będzie tak wysłaniu posłów do Pesztu jak i do Wiednia, i występuje teraz za zupełną autonomią Kroacji. Zdaje się że w tym samym duchu głosować będą i posłowie wojskowi z Pogranicza wojskowego. Wobec takiego stanowiska trudna będzie walka stronnictwa, które jest za porozumieniem z Węgrami. Kroacki naród nie ma jeszcze tej dojrzałości politycznej, aby zrozumieć że zupełna autonomia Kroacji, podawałaby rządzącym możliwość absolutnych tam rządów. Patrjotyczne więc w imię samorządu odrębnego frazesy, wezmą tam górę nad zdrową polityką, która wskazuje dobrowolną i na jasnych warunkach opartą unię z Węgrami, jako najbezpieczniejszą rękojmię wolności.

Lepiej tę rzecz rozumieją mieszkańcy Rieki (Fiume.) Tam do sejmu zagrzebskiego nie chciano wybierać. Niezawiśli Włosi rzucali do urny wyborczej kartki z napisem: Nessuno (nikt). Ale znalazło się do 200 głosów urzędniczych, za wyborem niejakiego Ciotta; kartki zaś nessuno uznano za niebyłe. Nazajutrz przystąpiono do wyboru reszty 3 posłów. Niezawiśli widząc, że głosowanie nessuno będzie znowu unieważnione, i choćby kilkunastoma głosami wybiorą posłów urzędnicy, przystąpili do głosowania i wybrali trzech Włochów, którzy przyjęli następny program: bezpośrednia unia z węgierską koroną; posłowie udadzą się do Zagrzebia aby tam na sejmie mówić i głosować za tą unią.

Dotąd wątpliwą jest rzeczą, czy przyjdzie do skutku ustawa finansowa na rok 1865. Centraliści radziby nowe ministerstwo wprawić w kłopoty finansowe jak największe, i zostawić mu rządy bezbudżetowe. Zapewne Izba wyższa wyratuje nowych ministrów z kłopotu i przyjmie okrojenia Izby niższej.

Z Pragi donoszą, że hr. Belcredi dopiero w ostatnich dniach lipca wraca do Wiednia. Tymczasem pełni pilnie funkcje namiestnika.

Prócz hr. Belcredi zupełnie niepewną jest rzeczą, jaki będzie skład przyszłego ministerstwa. Zachowują to w najściślejszej tajemnicy, aby usunąć powody agitacji przy toczących się obradach pod egidą dawnego ministerstwa.

Przytaczają dzienniki węgierskie słowa Majlatha: „Dopokąd ja jestem ministrem, o reakcji mowy być nie może.“ W komisji finansowej miał hr. Mensdorff podobne dawać zapewnienia, uspakajając centralistów, że stanowisko dzisiejsze niemieckiego żywiołu w Austrji będzie nietknięte. Pomimo tego między posłami agituje się ciągle jakaś demonstracja na rzecz upadłego ministerstwa i systemu. Boją się jednak wywołania kontrdemonstracji i protestów z krajów koronnych. Rozmaite formy chciano nadać tej demonstracji. Jedni radzili w interpelację złożyć zdanie większości Izby, drudzy napisać adres do tronu, inni adres do pana Schmerlinga, jeszcze inni chcą wyprawić dla niego obiad. Nie zgodzono się dotąd na nic.

O amnestji dla dziennikarstwa już wam pisałem. Spodziewają się jej wkrótce. *Pester Lloyd* pisze, że amnestja ta wypłynęła wyłącznie z inicjatywy Najj. Pana.

Skarżą się tu Słowacy i Czesi, iż radca nadworny Dobriański, dotąd najzaciętszy nieprzyjaciel Madiarów, nagle po objęciu kancierstwa przez Majlatha, zrzucił cylinder i frak i ubrał się w attylę i kołpak i mówi wyłącznie po madziarsku! Majlath miał oświadczyć, iż jest on jednym z najzdolniejszych urzędników; zatrzymuje go więc przy sobie.

Paryż d. 14. lipca.

(*k*) Algier, Meksyk, Hiszpania, Rzym, chociaż tam po części ważne odbywają się sprawy, nie zdołają zająć uwagi Francuzów; dzienniki paryzkie cierpią widocznie na nudy, chociaż dawniej, za Orleanów, nawet za Burbonów miałyby szerokie pole do rozpraw najdosadniejszych. Francja wewnątrz się rusza, rusza mocniej niż kiedykolwiek od zamachu stanu. Pokazuje się, że trudno materjalnym dobrobytem i szczyptą „glorji“ zaprzeć w piersi Francuzów, tego ducha, co noszą w niej od wieku. Porównajmy — chociaż trochę pospolicie — Francję do garnka z wodą, który Napoleon szczelnie przykrył i starannie odsuwa wszelkie węgle żarzące i płomienie od niego — mimo to kipi w tym garnku od jakiegoś ukrytego ognia, trudnego do opanowania nawet takiemu jak Napoleonowi, kuchmistrzowi absolutyzmu.

Wybory do rad departamentalnych poruszają umysły do głębi; zmowy robotników były może budzikiem, ostrogą. Za drugiego cesarstwa podobno to po raz pierwszy Francja dzieli się na jeden obóz rządowy i drugi opozycyjny. Opozycja ogarnęła pod jednem hasłem: wystąpienia przeciw rządowi, wszystkie odcienia przeciwne z tradycji, z zasady lub interesu Napoleonowi III. Przystąpili do niej nawet ci, którzy wierni są jego dynastji i wszystko dla niej poświęcić gotowi, ale wzdrygać się muszą na widok obrzydłych rządów prefekturalnych, na widok tłumienia najmniejszych wolności druku, demoralizowania wyborców, gwałcenia wyborów; na widok tego obrzydłego despotyzmu, co nawet Belgię zmusza do najjawniejszych gwałtów przeciw jednej z najwznioślejszych zasad chrześcaństwa: dawania przytułku zostającym bez domu i rodziny.

Widocznym tej opozycji znakiem jest rozgłos, jaki otrzymała drobna broszurka jenerał-prokuratora, Dupina, „o nieokiełznanym zbytku kobiet“, którą już nawet *la France* powtórzyć ujrzała się zniewoloną, która w niezliczonych odbita egzemplarzach, już drugiego doczekała się wydania. Biedny organ fartuszkowy pięknej cesarzowej Francuzów! Wycieczka starego Dupina przeciw krynolinie, to wycieczka przeciw cesarzowej, która z fałszywego wstydu ten strój przywdziała, i w nieproporcjonalne rozdęła go formy, kiedy następca tronu miał przyjść na świat. Wiadomo zresztą, że cesarz sam zachęca cesarzowę do robienia i wymyślania zbytków w strojach i zabawach, że kto chce mieć łaskę u dworu, musi tracić, bo Paryż i Londyn potrzebują zarobku itp.

Co tu pomoże ściganie Rogearda w Brukseli, co ściganie opozycyjnej *Gironde* w Bordeaux. Rogeard, autor wybornych mów Labiena, przeniesie się z Brukseli do Genewy, do Amsterdamu, do Lipska, i tam będzie wydawał swój satyryczny *Rive gauche*, tego niejako *Kołokoła* francuzkiego, będzie przesyłał masami i przez wędrownych księgarzy rozpuszczał po całej Francji pisma i pisemka przeciw despotyzmowi Napoleońskiemu. A w Bordeaux opozycja tak zorganizowała się, a co większa, takie dała dowody sprytu i dzielności, że ukaranie *Girondy* tylko przysporzy blasku zwycięztwu opozycji. W Rouen, Grenoble, Marsylii to samo opozycja zwycięży niezawodnie.

Tymczasem w polityce zagranicznej cesarz odniósł zwycięztwo, i zniewolił Hiszpanię do uznania Włoch. Jest to ostatnie już państwo, z wyjątkiem Austrji, o którego uznanie chodzić może Włochom — bo juści uznanie od Bawarji i reszty wiadomych tylko almanakowi gotajskiemu mocarstw, nie Włochom, ale im samym byłoby przydatne. Zresztą i Austrja podobno uznać chce, lub przynajmniej głosi, że chce uznać Włochy. Pewnem jest, że o tem mówią w kołach urzędowych. Włochy nie chcą się rozbroić, mimo, iż Austrja ogromnie, bo o piątą część się rozbraja. Widzą one, że Austrja czyni to z konieczności; spodziewają się, że aby uzyskać i redukcję wojsk królestwa Włoskiego gotowa uczynić co tylko może, choćby uznać Włochy. Znalazłby się na to sposób w traktacie zurychskim. Cesarz podobno pośredniczy w tym względzie. Uznanie Włoch przez Austrję zmusiłoby i papieża do uznania.

Pogłoski o kongresie pogrzebane. Zródłem ich były może przygotowania, czynione w gabinecie francuzkim, aby przyprowadzić do skutku kongres wszelkich marynarek wojennych Europy w Cherbourgu. Moskwa miała w samej rzeczy przystać na ten kongres, i przyrzekła posłać 6 swoich okrętów. Czy nie ma to przypadkiem być zabawka dla Francuzów na koszt zagraniczny?

Francja wspiera Meksyk czem tylko może: *Monitor* drukuje podania o wybornej pozycji cesarstwa, o upadku ducha u republikanów, o klęskach juarystów. Ale nikt temu nie wierzy; a choć wierzy w pojedyncze fakta, to nie wątpi, że pozostaną faktami luźnemi, i koniec końców północna Ameryka, a może wkrótce i południowa będą całkiem republikańskie. Jest to hańba, że niewola murzynów trzyma się już tylko w jednej monarchicznej, katolickiej Brazylji i w koloniach monarchicznej, katolickiej Hiszpanii. Czyż nie ma papież na tyle głosu i odwagi jako głowa katolicyzmu, który przecież zasadza się na zniesieniu wszelkiej niewoli, aby wezwać do zniesienia tego, wołającego o pomstę nadużycia? Byłoby to większe zwycięztwo, jak przywrócenie nawet dawnego stanu rzeczy we Włoszech; jest to obowiązek dla papieztwa, może jeszcze świętszy jak krzewienie katolicyzmu w krajach Azji i Afryki.

Abdelkader doznaje tutaj wszelkich zaszczytów. Jakby księciu udzielnemu przedstawiał mu cesarz swoją małżonkę i syna; p. Drouin zrobił mu wizytę. Onegdaj wręczył prezes senatu cesarzowi uchwałę senatu co do Algerji. Cesarz podobno się jeszcze nie zdecydował, jaką organizację nadać tej kolonii. Być

Wspomnienie

o nowej kolei żelaznej w Banacie i o nadinżynierze tej kolei, Szczepanowskim.

(Dokończenie.)

Pomimo, że egzamina były ścisłe, długotrwające i prowadzone w języku niemieckim, którego nauce Szczepanowski mógł tylko kilka poprzednich miesięcy poświęcić, rezultat był pomyślny, i Szczepanowski otrzymał w sierpniu 1845 patent pożądany, upoważniający go, według praw pruskich nietylko do zajmowania najwyższych urzędów technicznych, ale nadto do wykonywania wszystkich robót budowlanych pod swojem własnem imieniem.

Jeszcze przed ukończeniem egzaminów, Szczepanowski dostał zasmucającą dla siebie wiadomość, że rząd z powodów politycznych odmówił koncesji towarzystwu polskiemu kolei poznańsko-wrocławskiej, które w skutek tego musiało się rozwiązać. Ta kolej została wykonaną, ale w 7 lat później i bez żadnego udziału obywateli księztwa Poznańskiego.

Był to tem przykrzejszy zawód dla Szczepanowskiego, że podejmując trudy nowego egzaminu, głównie rachował na budowę kolei żelaznej poznańsko-wrocławskiej, że sztuka kolei żelaznych ze wszystkich gałęzi budownictwa najmocniej go zajmowała, i że nakoniec udało mu się już zrobić w tej gałęzi ważne wynalazki, patentowane we Francji w r. 1844 i z których na jeden, tyczący się igieł ruchomych do zmiany kolei, Pruskie ministerstwo finansów wydało mu bezpłatnie ośmioletni patent.

Łatwo było wprawdzie Szczepanowskiemu zrobić podobną karjerę i w Niemczech, gdyż mu ofiarowano w czasie jego pobytu w Berlinie korzystne posady przy kolei berlińsko hamburgskiej i przy kolejach kaselskich, ale przeważył pociąg do kraju rodzinnego.

Szczepanowski postanowił zatem podać się o naturalizację w księztwie, i przyjąć stanowczo posadę inspektora kanałów przy towarzystwie obrzańskiem, i w tym celu przesłał swoje nowe świadectwo rejencji poznańskiej, która w tym samym roku udzieliła mu naturalizacją i zatwierdzenie na wyżej wspomniony urząd.

Przedmiotem prac, przywiązanych do tego urzędu, była kanalizacja regularna rzeki Obry, płynącej licznemi i przerywanemi korytami miedzy Obrą i Wartą, i zatapiającej przeszło 180 000 morgów łęgów, które przezto zamienione zostały na szkodliwe zdrowiu i nieprzystępne dla wszelkiej kultury bagna. Z kanalizacją Obry miało być połączone osuszenie i oddanie porządnej uprawie tych rozległych nizin, które przez wzgląd na wpływ, jaki miało wywrzeć bezpośrednio na dobry byt i stan zdrowia ludności przyległych okolic a pośrednio na ekonomią i bogactwo krajowe, można było uważać za jedno z najużyteczniejszych przedsięwzięć, przemysłowi do wykonania przeznaczonych. Pod względem technicznem zadanie to należało do liczby najdelikatniejszych.

Już od dawna melioracja tych łęgów zwracała na siebie szczególniejszą uwagę rządu, tak dawnego polskiego, jakoteż pruskiego i wszystkich światłych obywateli tej prowincji. Wykonane jednak od r. 1795 do 1830 różne kanały i zakłady, okazały się niedostatecznemi a nawet w wielu miejscach pogorszającemi stan łęgów, bo brakowało dokładnych niwelacyj i systematycznego planu.

Pierwszem zadaniem Szczepanowskiego było przy zużytecznieniu istniejących materjałów, wygotować projekt, któryby z jednej strony dogodził interesom rolniczym różnych części łęgów, wielkie przedstawiających rozmaitości, a z drugiej strony przez dokładne obrachowania i niwelacje dawał matematyczną pewność otrzymania pożądanego skutku.

Cel ten miał być osiągniętym przez system nowych kanałów osuszających i irygacyjnych, i przez założenie śluz, rozdzielających wodę stosownie do potrzeb różnych pojedyńczych części meliorowanej przestrzeni.

Koszta robót mieli ponosić przyległi właściciele, zawiązani w towarzystwo na mocy rządowego organicznego statutu z r. 1842. Rząd dawał potrzebne zaliczenia i miał prawo najwyższego dozoru nad technicznem wykonaniem.

Pogodzenie najrozmaitszych interesów i opinii właścicieli, którym statut dawał prawo reklamacyj przeciw projektowi, udaremniało głównie aż do r. 1845 przeprowadzenie jakiegokolwiek planu, i stanowiło jedną z największych trudności, którą miał Szczepanowski do pokonania.

Pomimo jednak rozlicznych, ważnych przeszkód, projekt wypracowany przez Szczepanowskiego wytrzymał ataki wszystkich reklamacyj, i przyjęty ogromną większością towarzystwa, został ostatecznie zatwierdzony przez rząd z wielkiem zadowolnieniem całej prowincji, która w przyjęciu tego projektu upatrywała dla siebie nową erę kultury narodowej.

Wykonanie robót, objętych tym projektem, miało trwać bardzo długo, bo zależało od rocznych składek, które były za małe w porównaniu z ważnością robót. A że te prace po zrobieniu projektu i zaczęciu jego wykonania, nie przedstawiały dla Szczepanowskiego interesu naukowego, a przytem wywierały szkodliwy wpływ na jego zdrowie, i dłuższy pobyt wpośród tych bagien zagrażał mu zupełną utratą zdrowia, więc złożył tę posadę w 6 lat po jej objęciu to jest w 1851 i przeniósł się do majętności, którą nabył w okolicy zdrowszej pod Bydgoszczą.

Opuszczając swój urząd musiał jednak na prośby komitetu Towarzystwa Obry i rządu, przyjąć obowiązek kontrolowania prac swojego następcy, i zwidzania od czasu do czasu robót, których wykonanie postępowało wolno ale nieustannie, podług jego planu.

Przez następne 5 lat, zajmował się Szczepanowski głównie budownictwem lądowem i architekturą w księztwie Poznańskiem i Zachodnich Prusiech, wykonywując już to na własny rachunek, już to dla zamożnych tamtejszych obywateli liczne budowle i fabryki gospodarskie.

To zatrudnienie jednak i ten jak mu się zdawało, szczupły zakres działania, nie zaspokajały natury przeważnie inżynierskiej Szczepanowskiego, który nie przestał marzyć o kolejach żelaznych i śledzić z uwagą ich postępu, w zamiarze korzystania z pierwszej danej sposobności, ażeby się wrócić do tej gałęzi budownictwa. Jakoż, dowiedziawszy się o budowie kolei galicyjskiej, udał się w 1856 do Wiednia dla kompetowania o posadę przy tej budowli. Ale nie zastawszy tam stósownego miejsca, bo już wyższe urzęda były obsadzone i nie chcąc porzucać swego zamiaru pracowania przy kolejach żelaznych, ofiarował swoje usługi Towarzystwu kolej austrjackich rządowych, na czele którego stał w charakterze jeneralnego dyrektora znany mu z Francji znakomity inżynier, Maniel.

Po złożeniu dowodów swoich dawniejszych robót, został Szczepanowski mianowany inżynierem 1. klasy, i przyłączony do sekcji budowniczej tego Towarzystwa, które posiadało wówczas przeszło 180 mil kolei żelaznych w Węgrzech i Czechach, i zamierzało jeszcze więcej kolei budować. Tutaj Szczepanowski, nie mając żadnej protekcji i jedynie w skutek odznaczających się prac, został w końcu 1859 posunięty na stopień nadinżyniera 3. klasy, a w półtora roku potem na nadinżyniera 2. klasy, z przeznaczeniem do kierowania naczelnie budową kolei Orawicko-steierdorfskiej w Banacie węgierskim.

Powody, dla których wybrano Szczepanowskiego na to ważne stanowisko, z pośród tylu zdatnych inżynierów tego Towarzystwa, były bardzo chlubne dla naszego ziomka. Dyrekcja przewidując nadzwyczajne trudności, z jakiemi będzie do walczenia przy wykonaniu kolei steierdorfskiej, szukała do jego kierunku inżyniera, któryby do znakomitych wiadomości technicznych i naukowych, łączył znajomość dokładną obszernych instrukcyj tego towarzystwa, oraz talent organizacyjny i potrzebną energią. Wszystkie te przymioty upatrywano w Szczepanowskim i skutek okazał, że się nie omylono w wyborze.

Odkładając do późniejszego osobnego artykułu opis prac zajmujących, około linii steierdorfskiej, tutaj przytaczamy tylko niektóre szczegóły, ażeby dać jakiekolwiek wyobrażenie o jej ważności pod względem technicznym.

Linia ta leży w górach banackich, rozciągających się nad Dunajem przy granicy Serbii i Wołoszczyzny, i ma za cel połączyć bogate kopalnie węgli i huty żelazne, położone w Aninie pod miasteczkiem Steierdorf i należące do towarzystwa kolei rządowych, z główną linią węgierską, której ostatnia stacja jest w Orawicy, u podnóża gór banackich.

Linia steierdorfska ma $4^{1}/_{2}$ mil długości i przechodzi przez najpiękniejsze okolice tych gór, już to wijąc się w ostrych łukach około olbrzymich piramid skalistych, już to przebiegając na wysokich wiaduktach wązkie i głębokie doliny między pojedyńczemi górami, już to nareszcie przerzynając w licznych i długich tunelach strome i wysokie skały, których ominąć nie można było.

Od punktu wyjścia swego wznosi się aż do 180 sążni czyli 1080′ wysokości nad poziom stacji Orawicy. Ta wysokość, gdyby mogła bydź rozłożoną na całą długość linii, wymagałaby pochyłości $^{1}/_{160}$. Ale okoliczności miejscowe i różne względy oszczędności, nad którémi nie możemy się tutaj rozszerzać, zmusiły do ograniczenia spadku tylko na część środkową tej linii, w długości $2^{1}/_{4}$ mil, dając obu częściom jej

może, iż pobereże puszczy, tak zwane Tell, będzie oderwane od wybrzeży morskich i poruczone Abdelkaderowi pod zwierzchnictwem Francji.

Montalembert ma wydać pamiętniki Lacordaira. Znakomity ten kaznodzieja powierzył je był swemu najmilszemu uczniowi, księdzu Perreyse do wydania. Ale młody ten jeszcze ksiądz w tych dniach umarł i pozostawił pamiętniki sławnemu mowcy parlamentarnemu. Ultramontanie wypuścili nową bombę w sprawie encykliki. Im jeszcze się snuje po głowie encyklika, kiedy o niej może i papież zapomniał. Autorem tej broszury jest znany półobłąkaniec Keller, deputowany z departamentu Haute-Rhin. I Veuillot dał znać o sobie strzałem p. n. Le guepier italien, wręcz przeciw Persigniego pismu wymierzonym. Veuillot uczy tam co to jest rewolucja. „Oto, pisze on, jedna jest tylko rzecz w świecie, a ta zowie się rewolucją; a znaczy ona wywrót i przewrót wszystkiego. Gdy zaś jeden jest tylko gmach stały na świecie, to jest święty kościół powszechny, zatem jeden jest cel pocisków rewolucji, a to ten kościół. Skoro kościół będzie obalony, stanie się rewolucja wszechwładną monarchinią ziemi. Ponieważ zaś Rzym jest głową kościoła, więc od dawna pracuje rewolucja nad owładnięciem Włoch, a ambasadory idą ręka w rękę z rewolucją. Jeźli rządy nie spiskowały w istocie przeciw kościołowi, to przecież przeszkodziły papieżowi rządzić w jego państwach." Oto koryfeusz jezuitów!

Zmowy robotników nie ustają. Co jedno rzemiosło się ułoży, to drugie występuje. Dziś jutro może ustaną wszelkie budowy w Paryżu. Jestto burza, która, jak już wspominałem, wstrząsa umysły, od lat 14 zatęchłe lub w zatęchnieniu przemocą trzymane.

Florencja 13. lipca.

(*AJO*) Chociaż nie wyznaczono dnia jeszcze, w którym dekretem rządowym rozwiążą dawną Izbę poselską, i tym sposobem rozpiszą wybory nowe, ruch przecież przedwyborczy czuć się daje na każdym kroku. Komitety zawiązują się wszędzie, aby do parlamentu wybrać samych liberałów. Podczas gdy w innych państwach, takzwanych konstytucyjnych, rząd stara się przeszkadzać podobnym czynnościom postępowych, przeciwnie dzieje się we Włoszech. Półurzędowe organa, między innemi szczególnie *L'Opinione*, wzywają obywateli, aby zechcieli się czynnie zajmować sprawami ojczystemi. Wspólny nieprzyjaciel, a jest nim ultramontanizm, nakazuje rządowi podnosić głos podobny. Ostatniemi czasy odbywały się wybory do rad gminnych. W niektórych wioskach i miasteczkach Toskany, udało się wybrać ultramontanom swoich kandydatów. *L'Opinione* zwróciła uwagę na tę okoliczność, a naród postanowił wziąć się gorliwie do pracy, aby nieprzyjaciele postępu nie wzięli góry.

Zdaje się, że jutro lub pojutrze nastąpi rozwiązanie parlamentu, aby dla nowych wyborców było sprawozdanie Lamarmory, odnoszące się do traktatów z Rzymem, programem w kwestji rzymskiej.

Minister oświecenia, Natoli, rozesłał okólnik ministrom szkół w Toskanii, aby zechcieli się naocznie przekonać, jaki jest stan owych zakładów naukowych, które dotąd stoją pod zarządem ojców duchownych. — Wszystkie dzienniki przyklasnęły temu krokowi ministra.

O stanie cholery w Egipcie, coraz lepsze nadchodzą wiadomości. W Aleksandrji zmniejsza się znacznie. Zapewne ów gwałtowny uragan, o którym przedwczoraj dowiedzieliśmy się z telegramów, że koło Aleksandrji rozbił ośmnaście statków, między któremi jeden pocztowy angielski, położył koniec chorobie. We Włoszech nie było ani jednego wypadku, a wiadomości z Malty i Smyrny są także zupełnie zadowalniające.

Do kroniki smutnych wypadków należy zapisać następujące zdarzenie. Kilku karabinierów przeciągało najbliższe okolice Florencji, w celu wyszukania pewnego złoczyńcy. Nie mogąc w nocy znaleźć drogi w polu, zapukali do mieszkania proboszcza, którego kościółek stał odosobniony. Zamiast odpowiedzi posłał im ksiądz kulę przez okno, która zraniła śmiertelnie jednego żandarma. Uwięziono proboszcza, u którego znaleziono ukrywającego się złoczyńcę. Obu przywieziono pod strażą do Florencji.

Nie dziwcie się, jeźli listy moje nieregularniej was dochodzą. Oddaję je zawsze o jednej porze i w jednym i tym samym urzędzie pocztowym, których mamy aż cztery teraz we Florencji, lecz urządzenie poczt. tak jeszcze złe w nowej stolicy, że na przestrzeni mil dwudziestu, listy o cały tydzień się spóźniają, *L'Opinione* skarży się w raz z innemi dziennikami na opieszałość urzędników, i wzywa rząd, aby jak najprędzej dokonał we Florencji reorganizacji poczty.

Kronika.

Dwa listy z Sybiru mamy właśnie w rękach. Nie możemy podać, kto je pisał, boby to piszącym zaszkodziło; treścią tych listów jest tęsknota za krajem i niepokój o losie osób drogich, które w kraju zostały. Dla wiadomości interesowanych wyjmujemy ustęp: „W drodze nie spotkałem nikogo ze znajomych, oprócz syna Hieronima Winnickiego już w guberni Irkuckiej. Był tu także niejaki Zawicki z Lubelskiego, który stał pod Radziwiłłowem za Tadeuszem, zresztą nikogo znajomego więcej. Opisałbym podróż moją i teraźniejsze życie, ale to trudna rzecz, odłożę to na później, a będzie to jeżeli Bóg pozwoli, że się zobaczym, daleko większą przyjemnością, gdyż cierpienia zawsze miło się przypominają — jeżeli się je przebędzie. Po tak długiej wędrówce odpocząć teraz może choć czas niejaki. Ale z tem wszystkiem poddawać się nieszczęśliwym losowi nie myślę, i zacząłem naśladować Diogenesa. Szkoda, że ten Sybir nie jest trochę więcej ku południowi, a wielu z naszych żyłoby jakoś, ale natura tutaj tak niemiłosierna, że nie lubi, aby się zupełnie jej w opiekę oddać, a zbyt łatwowiernych niemiłosiernie karze. Jednak spodziewam się zebrać dość znaczny zbiór minerałów i roślin, jakiemi nas wraz z Buriatami, Turynzami i innemi plemionami sybirskiemi natura obdarzyła. Mieszkam niedaleko od jeziora Bajkalskiego; piękna miejscowość, czasem nawet, gdy się zapomnę, zdaje mi się, żem w Karpatach, tylko wieczne śniegi przypominają mi, że u nas o tej porze już maj, a tu jeszcze zima twarda. Jeżelibyś mi miał co przysłać, to najlepiej co z rzeczy, gdyż niedostatek takowych najwięcej nam się czuć daje". Listy te pisane jeden 2., drugi 8. maja przyszły do Warszawy dopiero 15. lipca.

— **Próżne kasy.** Z zniesieniem prowizorjum na Węgrzech, rozwiązano także sąd miejski w Wasarhely, złożony z urzędników; w ubiegłym tygodniu odwołano akta procesowe i kasy depozytowe deputacji komitatu, składającej się z sędziów wybranych. Przy tej sposobności odkryto, że z pieniędzy depozytowych, znacznych sum brakuje; w skutek tego uwięziono kilku dawnych urzędników, oprócz tego wzięto majątki wszystkich innych w sekwestrację.

— **Wyrok z powodu pojedynku.** Donoszą z Warszawy, że tamtejszy senat jako trzecia instancja w sprawach karnych, uwolnił zupełnie dwóch polskich obywateli i ich sekundantów, których dwie pierwsze instancje za pojedynek na więzienie skazały. Senat uzasadnił swój wyrok tem, że pojedynkujący nie mogli obejść się bez krwawej satysfakcji, jeżeli się nie chcieli narazić na pogardę wyższego towarzystwa, do którego należą; przymus zaś moralny równoważy zupełnie sile fizycznej, a ustawa przepuszcza takim przekroczeniom, które pod naciskiem fizycznego przymusu popełniono.

— **Kwarantanna.** Na wyspie Malcie pokazało się już także kilka wypadków cholery, rząd włoski więc rozporządził, aby okręty ztamtąd przybywające, tak jak ze Smyrny poddawano ścisłej kwarantannie.

— **Przyrząd do zamykania rur gazowych.** Od płomieni gazowych, którym wielkiej użyteczności zaprzeczyć nie można, zapalają się często przez nieostrożność palne materjały i rozszerzają okropne zniszczenie. Dla ograniczenia takiego niebezpieczeństwa, zaprowadzono w Berlinie kurki do zamykania rur, któremi gaz się sprowadza do większych fabryk lub składów, do teatrów, restauracyj, kawiarń, szynkowni i innych więcej uczęszczanych miejsc. Zaprowadzeniem takich kurków do zamykania rur, przeszkodziłoby się nietylko niejednemu nieszczęściu, ale samo przedsiębiorstwo wyrabiania gazu, prędzejby mogło przy takiem urządzeniu doszukać się miejsca, zkąd przez zepsute rury gaz uchodzi.

Ostatnie wiadomości.

Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów w Wiedniu były na porządku dziennym same prawie koleje żelazne i ustawa o opodatkowaniu wódki. O interpelacji Hubickiego i posłów z Galicji i Bukowiny co do kolei lwowsko-tarnopolskiej, pisze nasz korespondent. Co do kolei siedmiogrodzkiej, w podrzędnych punktach przyjęła Izba niższa uchwały wyższej, w ważniejszych zaś odrzuciła je, obstając przy swoich dawniejszych warunkach.

Co do ustawy od wódki odrzuciła Izba wniosek ministra finansów, aby traktować oddzielnie zniżenie podatku z 6 centów na 5 cnt. od stopnia, a oddzielnie o wynagrodzenie ulotniania się spirytusu przy wywozie, i to ostatnie odłożyć aż do stanowczego rozstrzygnięcia w sprawie traktatu handlowego i celnego. Izba przyjęła uchwały Izby panów. Jeźli nastąpi sankcja cesarska, zniżona będzie więc opłata jak powyżej, a 6 prc. potrącać będzie rząd na ulotnienie (Schwendung). Prusy to wynadgrodzenie uważają za premię wywozu, od której zastrzegli się w traktacie handlowym. Sankcja cesarska jest więc jeszcze wątpliwa. Prusy gotowe bowiem wziąć tę ustawę za pozór do zerwania traktatu.

Gdy liczne pogłoski i zapewnienia o utworzeniu nowego ministerstwa czas jakiś zamilkły, nadużywszy po części zaufania publiczności doniesieniami dzienników, występuje znowu *Presse* wieczorna z bardzo wiarygodnemi wiadomościami. Donosi ona z bardzo dobrego, jak się wyraża, źródła, iż nowy gabinet, nawet już z ministrem finansów, zupełnie jest ukonstytuowany i każdej chwili czynności swe rozpocząć może. Imiona osób zachowują w największej tajemnicy. Podług niej ma być także rzeczą pewną, że po powrocie cesarza, natychmiast będą ogłoszone nominacje.

Drugi korespondent dodaje, że nowy gabinet postanowił zaraz po uchwaleniu ustawy finansowej na rok 1865, wystąpić przed Radę państwa z mesażem cesarskim. Prawdopodobnem ma także być wstąpienie do gabinetu hrabiego Mercandin, szefa najwyższego urzędu kontroli rachunkowej.

Poranna *Presse* pisze z powodu przesilenia ministerjalnego: W Izbie poselskiej był dzisiaj na porządku dziennym skład nowego gabinetu i usunął przedmioty, na porządek dzienny ułożone. Spodziewają się, że nowy gabinet przedstawi się już na najbliższem posiedzeniu we środę (pozajutro). Nie wiemy ile jest prawdy w tej pogłosce, jednak opowiadano o tem z taką pewnością i poza Izbą, i wymieniano Belcrediego, Komersa, jako przyszłego ministra sprawiedliwości, hr. Larischa jako ministra handlu, hr. Mercandin policji, że musimy przyjąć, że się przynajmniej zbliża dzień, kiedy się zasłona tajemnicy państwowej podniesie, i pozwoli nam przypatrzyć się gronu ministrów. Z poważnego źródła dowiadujemy się, że hr. Mensdorff nie przyjmie prezydjum nowego gabinetu. Co do imienia nowego prezydenta krążą rozmaite wieści, których tu nie chcemy powtarzać; hr. Maurycego Esterhazego wymieniają i nadal jako ministra bez teki. Hr. Larisch znany jest jako znakomity ekonomista," próby swoich zdolności, ażeby ogół gospodarstwa narodowego opanować i kierować, musi dopiero złożyć.

„Wiadomościom, że książę Jabłonowski ma otrzymać tekę ministra finansów, zaprzeczają stanowczo w kołach kompetentnych. Wymieniano przed nim podobnież jako ministra finansów także Polaka, ks. Sapiehę, którego jako ministra w ekonomice prywatnej sławią. Dotąd panowało na polu finansów nieco polskie gospodarstwo; chcielibyśmy chętnie mieć nadzieję, że się raz zakończy, czy z porządku polskie czy niemieckie imiona wystąpią."

Toż pismo pisze: Podług pogłosek zamierza rząd przedłożyć węgierskiemu sejmowi dyplom październikowy i ustawę lutową jako propozycje królewskie, oświadczając, że oba przedłożenia na wszelki wypadek zawierają ustawy teraz istniejące. Jeżeli sejm ich nie wciągnie w protokoł, to będzie wezwany: — (skoro egzystencję wspólnych praw przecież i ze strony węgierskiej przypuszczają,) aby zrobił ze swej strony wnioski względem wspólnego konstytucyjnego traktowania tych wspólnych spraw, a ewentualnie, aby przystąpił do rewizji ustawy.

Wieści kongresowe wprawdzie w skutek ogólnego zaprzeczania ucichły, lecz znowu je pogłoski z Paryża nadchodzące w obieg puszczają. Z jednej strony powiadają, że pogłoski te są przedwczesne, lecz zgadzają się z zamiarami cesarza Napoleona, z drugiej zaś, iż układy o kongres już rozpoczęto, lecz nie osiągnięto dotychczas żadnych rezultatów. Co się tyczy stosunków Austrji z Prusami, to barometer dziennikarstwa półurzędowego spadł bardzo nisko, Pełno w nich przytyków, otwartych i skrytych gróźb, a *Zeidlers Corresp.* przebąkuje nawet o użyciu broni.

Podług *Wanderera* nie ma dla Austrji żadnego wyboru więcej, jeżeli nie chce wziąć ciężkiej odpowiedzialności na siebie, gdyby pewnego pięknego dnia Prusy i Włochy uderzyły wspólnie na jej pozycje w Niemczech i nad Mincionem. Staraniem Austrji być powinno, nie usuwać się już więcej tak bojaźliwie i upornie od przygotowań do jakiegoś rozumnego stosunku z Włochami. Wśród istniejących stosunków nie będzie już więcej ułożenie pewnego przyzwoitego politycznego *modus vivendi* z Włochami podlegać znacznym trudnościom, podczas gdy każda ponowna próba odnowienia przyjaźni z Prusami stała się już prawie niemożebną przy tak natarczywych dążnościach tego mocarstwa.

Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* pisze, że teraz w Wiedniu przyszli do przekonania, że Austrja ma się ze strony Prus wszystkiego obawiać, ale niczego dobrego spodziewać. *Weser Ztg.* dowiaduje się, że redukcja pruskiego korpusu okupacyjnego w księztwach Zaelbiańskich nastąpi przecież po ukończeniu ćwiczeń i zniesieniu przyszłego obozu wojskowego.

Mówią, że na propozycję Włoch i Austrji (?) chcących w odwidzinach angielskiej floty w Breście brać udział, grzecznie odmówiono.

International twierdzi, że lord Russel sprzyja obecnie idei kongresu, lecz wciągnięte doń musiałyby być Stany Zjednoczone, a kongres nie w Paryżu lecz w Londynie musiałby się odbyć. *Patrie* przyznaje wprawdzie, że ks. Wittgenstein wręczył cesarzowi pismo cara Aleksandra, lecz jest ono jedynie odręcznym listem do orderu Andrzeja, który księciu polecono wręczyć cesarzowi Napoleonowi dla cesarzewicza francuzkiego.

Dwory Francji i Anglii przywiązują niejakie znaczenia do obustronnych odwidzin swych flot pancernych. Utrzymują nawet teraz, że książę Walii i jego żona podczas odwiedzin francuzkiej floty będą w Plymouth; potwierdza się także doniesienie naszego paryzkiego korespondenta, iż w Brest odbędzie się przegląd obydwu flot, i przybyć ma tam cesarz.

W Hiszpanii zajmuje teraz powszechnie umysły, kwestja uznania królestwa Włoskiego. Miały się już obydwa dwory porozumieć o formę, w jakiej to uznanie ma nastąpić. Rząd florentyński ma pierwszy krok uczynić, uwiadomiając rząd hiszpański o istnieniu nowej monarchii. Gabinet madrycki ma natenczas wygotować notę, iż odebrał to uwiadomienie, w którem nie będzie wszakże wzmianki ani o stypulacjach ani też o zastrzeżeniach na korzyść papieża.

Do *Breslauer Ztg.* piszą z Warszawy 13. lipca: „Milutyn przybył tu wczoraj rzeczywiście i wysiadł w pałacu brühlowskim, w tym samym więc pałacu, w którym margrabia Wielopolski przemieszkiwał jako naczelnik rządu cywilnego.

„Na rozkaz jenerała Berga zmniejszono znacznie liczbę policji, bo dwóch oficerów i 370 żołnierzy, oddanych pod rozkazy policji, odesłano do ich właściwego korpusu.

„Zachowanie się *Dzienn. Warsz.* pisze dalej *Breslauer Ztg.*, jest coraz bardziej bez taktu i godności, szlachetny ten bowiem dziennik zdaje się zupełnie nie dbać o swoją urzędową powagę. Tak n. p. w jednym z swych artykułów, pisanym zresztą bez wszelkiego wyobrażenia o ekonomii państwa, dla drożyzny pomieszkań radzi czynszownikom, zaprzestać en masse opłaty czynszu. Piękna rada ze strony urzędowego dziennika! I wycieczki pisma tego na żydów, przybrały w ostatnich czasach taki ton, iż wstydziłby się go najpodlejszy pamflet w Niemczech."

Berlin 15. lipca. Twierdzą tu, że zjazd panujących Prus i Austrji nastąpi prawdopodobnie w Salzburgu. W Gastein oczekują W. ks. Oldenburgskiego.

Nowy Jork 2. lipca. Pięć do sześć tysięcy dawnych żołnierzy Południowców udało się do Meksyku, aby wstąpić w służbę cesarską. Cesarski jenerał Aymard miał Juareza z Chichuahua wyprzeć i miasto to zająć. Juarez ma właśnie bawić w Stanach Zjednoczonych i broń skupywać.

skrajnym położenie horyzotalne Na tej części środkowej wynosi zatem spadek $^1/_{80}$, który jest po semmeringskiej kolei największym z istniejących spadków w kolejach dla lokomotyw. W semmeringskiej kolei, która się rozciąga od Gloggnitz (10 mil od Wiednia) do Mürz-Zuschlag i ma $5^3/_8$ mil całej długości, spadek najmocniejszy rozłożony na długość blisko 3 mil wynosi $^1/_{45}$.

Nietylko pod tym względem linia steierdorfska jest podobną do semmeringskiej, ale także pod względem wielkiej liczby wiaduktów, mostów, tunelów i murów podpierających nasypy.

Na linii steierdorfskiej znajduje się:

a) 14 tunelów, których długość wynosi razem 6 654 stóp;
b) 10 wielkich wiaduktów, których długość wynosi razem 2.522′, z tych 4 mających razem 900′ i przeszło 100 wysokości, zostały zupełnie na nowo wybudowane a 6 już dawniej wykonanych, wyreperowano;
c) 68 pomniejszych mostów;
d) 44 różnych po większej części bardzo długich i wysokich murów, podpierających nasypy.

Co się tyczy kierunku, ten jest jeszcze niekorzystniejszy w linii Steierdorfskiej aniżeli w Semmeringu, albowiem w pierwszej stosunek długości wszystkich łuków do długości wszystkich prostych wynosi 9:7 i łuki są po największej części ostre z promieniem 60° sążni, — gdy tymczasem w Semmeringu długość prostych linij jest prawie równą długości łuków, a promienie łuków nie są mniejsze od 100° sążni.

Już ten stosunek kierunków dowodzi, że konfiguracja ziemi stawiała przy budowie kolei Steierdorfskiej daleko większe trudności, jak przy kolei Semmeringskiej. Trudności te powiększało jeszcze wiele okoliczności miejscowych, daleko niekorzystniejszych jak w Semmeringu, jako to: 1) brak ludności i robotników w tej części Banatu, tak, że największa część robotników, murarzy, kamieniarzy i t. d., musiała być z ogromnemi kosztami sprowadzaną z Dalmacji, Kroacji, z Włoch itd., i bardzo drogo płaconą;

2) brak wsi w okolicach, przez które przechodzi kolej Steierdorfska, tak, że dla umieszczenia kilku tysięcy obcych robotników trzeba było budować wiele domów i barak;

3) krótki termin do wykonania, albowiem roboty tej linii trwały tylko od czerwca 1861 r. do listopada 1863, a zatem nie całe półtrzecia roku, to jest tylko tak długo, jak wykonanie najdłuższego tunelu, którego nie można było przyspieszyć, gdy tymczasem wykonanie kolei semmeringskiej było rozłożone na 6 lat (od 1848 do 1854);

4) rozwiązanie kontraktu z przedsiębiorcą, któremu w drodze ofert zostały oddane roboty kolei Steierdorfskiej, a który nieoceniwszy naprzód wszystkich powyższych trudności, podjął się wykonania za zbyt nizkie ceny, a potem nieustannie reklamował i zwlekał budowę, aż dopóki nie został zwolniony ze swego kontraktu.

Po rozwiązaniu kontraktu w kwietniu 1863, w którym to czasie ledwie połowa robót była wykonaną, musiało dokończenie ich z nadzwyczajnym pośpiechem, bo w 7 miesięcy nastąpić, bez nowego przedsiębiorcy, tylko przez zwyczajnych akkordantów i robotników, pod osobistym dozorem urzędników Towarzystwa i pod wyłączną odpowiedzialnością naczelnika tych robót, Szczepanowskiego, który w tym perjodzie czasu, oprócz szczegółowego kierunku technicznego tych olbrzymich robót, musiał przyjąć i prowadzić całą zawiłą administrację, w miejsce usuniętego przedsiębiorcy.

Wszystkie te przeszkody zostały szczęśliwie pokonane, i kolej była ukończoną w terminie przepisanym. Jakiem było wykonanie, najlepiej okazuje telegram wysłany 13. listop. 1863 do namiestnictwa w Peszcie, przez komisję zesłaną dla zrobienia próby tej kolei. Ten telegram brzmi jak następuje: „Am 12. November Probefahrt glücklich überstanden. Die Bahn prachtvoll. Alle Bauten und Einrichtungen in vollkommenster Ordnung. Ersuchen um Ertheilung der Concession für die Eröffnung des Betriebes an die General-Direktion nach Wien."

Wyrażenie „glücklich überstanden" pokazuje obawę z jaką komisja wyjeżdżała po raz pierwszy na tę kolej. Obawę tę sprowadzał widok głębokich przepaści, leżących pod koleją i spadzistych skał, po których się wspinała.

Po otworzeniu kolei Szczepanowski został tam jeszcze kilka miesięcy dla zorganizowania służby ruchomej, poczem został powołany do centralnej dyrekcji budowniczej w Wiedniu gdzie dotąd pracuje.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.